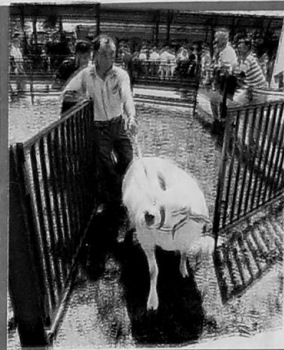


27-52/97

PL ISSN 0208-6840



WYROK W HIPOTECE
ŚWIĘTO POLA W SZEPIETOWIE
ŚWIŃSKI IDEAL
BANK KAWAŁÓW

str. 4
 str. 6
 str. 9
 str. 16



KONTAKTY

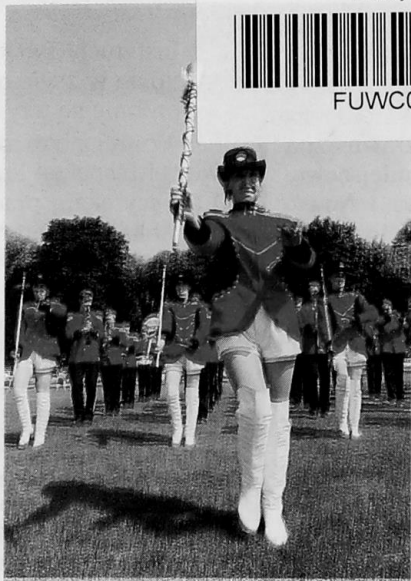
27 (870)

6 LIPCA 1997

CENA 1,20 zł

BIBLIOTEKA GŁÓWNA FILII UW
w Białymstoku

FUWC004293



Piękne kopanie
 czyli
 Polska-Litwa

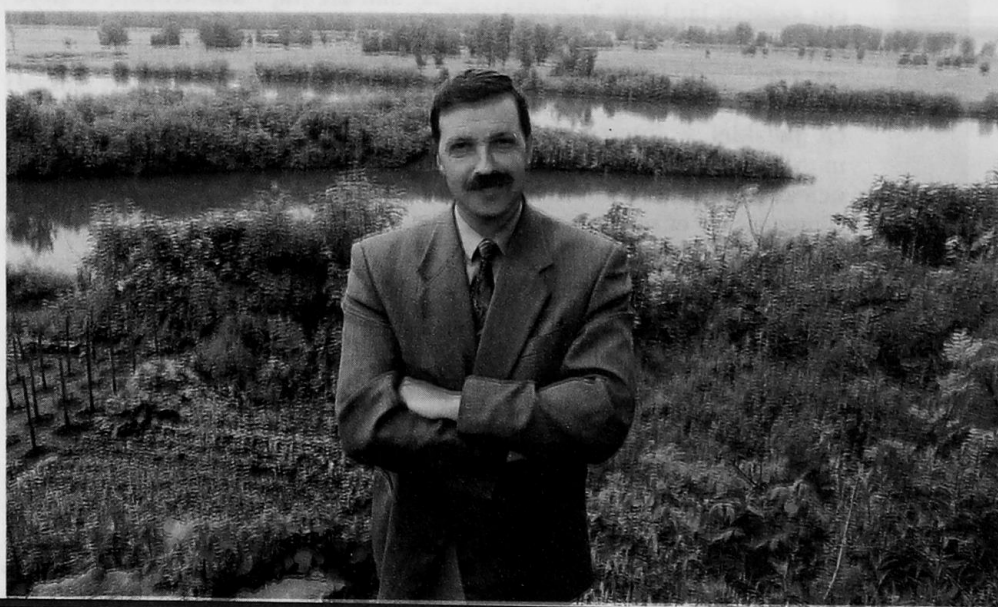
str. 16

„Stąd wszędzie daleko: 100 km do Białegostoku, 70 do Łomży, 75 do Siedlec, 120 do Warszawy. Ale może to i dobrze?”, mówi Jacek Murawski, wójt gminy Nur.

Gmina Nur jest położona nad rzeką. Bug toczy nurt przez Park Krajobrazowy: 120 km kw. gminnego piękna to 600 ha lasów, trochę więcej pastwisk (700 ha) i około 6500 ha ziemi ornej oraz 27 wiosek. Wśród nich i o skansenowskiej urodzie. Odkrywają je ludzie z Warszawy, budują domy, wykupują chaty.

Nad Bugiem

str. 8-9



Północny pucharów
 „Kontaktów”

str. 15

KONTAKTY

Jp - 92/99



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Maria Tocka o mlecznych „kołchozach” • Magdalena Nowak o groźnym duecie • Alicja Niedźwiecka o sukcesie.

Ponadto: czym jest świętość, dziura w moście, groźne oczko.

MAPEŁ WSKAŹNIKÓW KONIUNKTURY GOSPODARCZEJ w przedsiębiorstwach przemysłowych przygotował Instytut Rozwoju Gospodarczego Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Region północno-wschodni, do którego zalicza się m.in. Łomżyńskie, wypadł w klasyfikacji bardzo dobrze, plasując się na drugim miejscu za regionem środkowo-wschodnim (Lubelszczyzna).

ZWIĄZEK POLAKÓW W SANKT PETERSBURGU GOŚCIŁ DELEGACJĘ ŁOMŻYŃSKICH działaczy kresowych. Była to pierwsza wizyta z kraju, przyjmowana przez środowisko polskie w mieście nad Newą. Strona łomżyńska zadeklarowała pomoc w zorganizowaniu kolonii dla dzieci z Sankt Petersburga, które chciałyby poznać Polskę.

JUBILEUSZ 15-LECIA SPRAWOWANIA GODNOŚCI BISKUPIEJ obchodził biskup pomocniczy diecezji elckiej Edward Samsel. Przez dziesięć lat (od 1982 do 1992 roku) biskup sprawował tę samą funkcję w diecezji łomżyńskiej.

POLICJA W GRÓJCU ZATRZYMAŁA JÓZEFA R., KTÓRY W 1987 ROKU SKAZANY ZOSTAŁ NA 25 LAT WIEZIENIA ZA MORDERSTWO popełnione w Woli Zambrowskiej w 1984 roku. Po odbyciu sześciu lat kary, korzystając z przepustki, uciekł z kraju do Belgii, a potem do USA. Do zatrzymania doszło dzięki współpracy policji polskiej z Interpolem. Drugi morderca Stanisław W. również uciekł z kraju, ale został ujęty w Niemczech i oczekuje tam na decyzję o ekstradycji.

BUTY, ODZIEŻ I MEBLE NALEŻĄ DO NAJCZĘŚCIEJ REKLAMOWANYCH TOWARÓW przez łomżyńskich konsumentów. Do Państwowej Inspekcji Handlowej w Łomży trafiło w tym roku 30 spraw związanych z wadliwymi wyrobami lub źle wykonanymi usługami. Tylko nieliczne nie zakończyły się po myśli konsumentów.

NAPADU NA KANTOR I LOMBARD W ŁOMŻY dokonał w ubiegłym tygodniu niespełna siedemnastoletni mieszkaniec miasta uzbrojony w pistolet gazowy. Próbę rabunku udaremnił właściciel, którego nie przestraszył strzał. Rozbroił i obezwładnił napastnika jeszcze przed przybyciem pracowników firmy ochroniarskiej i policji. Prawnicy rozstrzygną, czy odpowiadać będzie według przepisów dotyczących pełnoletnich (jest taka możliwość), czy przed sądem dla nieletnich.

BUSINESS CENTER CLUB, skupiający przedsiębiorców, opracował dane dotyczące głosowania

parlamentarzystów w sprawach gospodarczych. Pod uwagę brane były głosowania m.in. uchwał o podatkach, Kodeksie Pracy, kontroli skarbowej. Spośród łomżyńskich posłów i senatorów zgodnie z oczekiwaniami pracodawców najczęściej oddawał głosy senator Marek Minda: 6 razy na 10 ustaw. Poseł Mieczysław Czerniawski w połowie „sprostał” oczekiwaniom biznesmenów, a tylko trzykrotnie wszyscy posłowie PSL: Janusz Cichosz, Tomasz Gietek, Leszek Kielczewski i Józef Mioduszeński. Senator Jan Stypuła uzyskał od przedsiębiorców tylko dwa „plusy”.

PONAD 3300 UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH I PODSTAWOWYCH województwa wzięło udział w kolejnej edycji Międzynarodowego Konkursu Matematycznego „Kangur Europejski”, który polega na rozwiązywaniu przez młodzież różnych krajów takich samych zadań. Wyniki upoważniające do miana laureata osiągnęło w Łomżyńskim 103 uczniów.

TRAGEDIĄ ZAKOŃCZYŁO SIĘ POGŁĘBIANIE I CZYSZCZENIE STUDNI w Komosewie (gm. Wąsosz). Właściciele gospodarstwa ojciec i syn prowadzili pracę sami. W pewnej chwili znajdujący się na głębokości dziesięciu metrów 28-letni Marek Z. przysypany został ziemią i konstrukcją cembrowiny studni, która liczyła już kilkadziesiąt lat. Na miejsce zdarzenia przybyli strażacy z Wąsosza i Grajewa, sprowadzone zostały koparka i spychacz, a z Łomży dowieziono specjalne kręgi betonowe o większej średnicy. Mimo licznego udziału mieszkańców wsi i specjalistów akcja odkopywania Marka Z. trwała 12 godzin. Pojawiła się śmierć na miejscu.

BIAŁOSTOCKA PROKURATURA APELACYJNA PRZESŁAŁA DO PROKURATURY KRAJOWEJ WNIOSEK W SPRAWIE UCHYLENIA IMMUNITETU łomżyńskiemu senatorowi Markowi Mindzie. Prokuratura formułuje wobec senatora zarzuty związane z jego działalnością w spółce „Bogmark”, m.in. poświadczenie nieprawdy, wyłudzenie kredytu, działanie na szkodę spółki. Poprzedni wniosek białostocka prokuratura przedstawiła na początku roku, ale dokumenty zostały odesłane do uzupełnienia. Oficjalne wystąpienie o uchylenie immunitetu zależy teraz od Prokuratury Krajowej.

SAMOBÓJCZĄ PRÓBĘ DLA PODKREŚLENIA SWOICH UCZUĆ podjęli w Łomży mieszkanka miasta 23-letnia Anna S. i 27-letni Bogdan D. z Białegostoku, który miał niebawem wrócić z przepustki do zakładu karnego. Niedoszli samobójcy podcięli sobie żyły. Rany nie były zbyt groźne, ponieważ po zaledwie kilku godzinach

w szpitalu zostali zwolnieni na własną prośbę.

TRZECIE MIEJSCE W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE „POLSKA LEŻY NAD BAŁTYKIEM” zajęła reprezentacja okręgu białostockiego, którą tworzyli uczniowie szkół łomżyńskich: Agnieszka Łapińska i Bogdan Pusz z I LO, Łukasz Miszczuk ze Szkoły Podstawowej nr 3 i Michał Czerski ze Szkoły Podstawowej nr 5. W konkursie organizowanym przez Ligę Obrony Kraju uczestnicy musieli popisać się wiedzą o polskim morzu, a także sprawnością w pływaniu, prowadzeniu akcji ratowniczej na wodzie i wiązaniu węzłów marynarskich.

JOLANTA SUPIŃSKA Z ZESPOŁU SZKÓŁ ROLNICZYCH W ZAMBROWIE WYGRAŁA blok tematyczny „Żywność i gospodarstwo domowe” w centralnym finale Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Rolniczych, który odbył się w Olsztynie. Laureatka oprócz nagród zdobyła indeks na Akademię Rolniczo-Techniczną w Olsztynie.

DRUŻYNA WETERANÓW-HARCERZY ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ IM. LEONA KALIWODY ZBIERA DO URN ZIEMIĘ z pól bitewnych na Ziemi Łomżyńskiej. Odwiedziła już miejsca walk koło miejscowości Wróble, Andrzejewa i Nowogrodu. Urny chce umieścić w sanktuarium na Jasnej Górze.

ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „GRAJEWIANIE” BYŁ jednym z czterech reprezentantów Polski w Międzynarodowym Festiwalu Dziecięcych i Młodzieżowych Zespołów Folklorystycznych, który odbył się w Krakowie. W imprezie uczestniczyło 28 zespołów m.in. z Hiszpanii, Włoch, Macedonii, Holandii, Ukrainy. Wszystkie otrzymały od prezydenta Krakowa nagrody „Pawich piór”.

„WIADOMOŚCI ROLNICZE”, miesięcznik wydawany przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie, zdobył trzecią nagrodę w ogólnopolskim konkursie na najlepsze wydawnictwo rolnicze, przygotowane przez „odeery”.

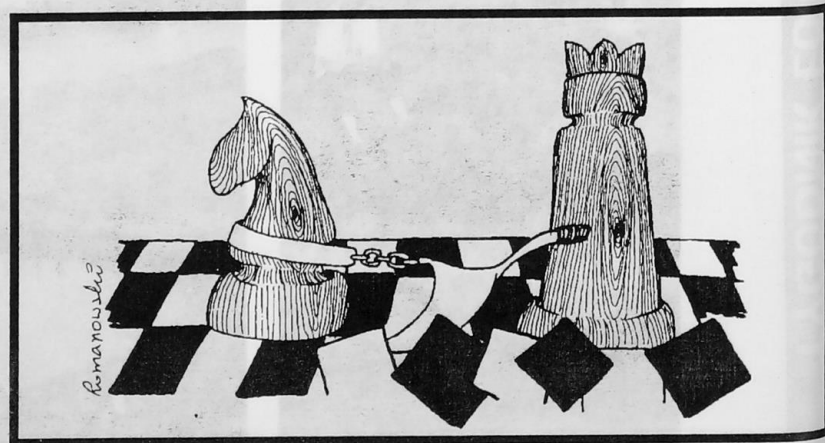
„NEWSWEEK” W „KONTAKTACH” ŁOMŻA W „NEWSWEEKU”

W ubiegłym tygodniu „Kontakty” odwiedził Andrew Nagorski, dziennikarz prestiżowego amerykańskiego tygodnika „Newsweek”, który znany jest na całym świecie.

Reporter szukał w Łomży odpowiedzi na pytanie, jakie są nastroje Polaków przed wstąpieniem do sojuszu wojskowego NATO: czy nadal boją się Rosji, czy czują zagrożenie ze Wschodu.

Pytanie „Czy zgodzisz się, by twój syn poszedł na wojnę i walczył za wolność Polski (Ameryki?)” padło w Łomży i amerykańskim Muscatine siostrzanym mieście, do którego pojechał inny dziennikarz tego tygodnika.

Artykuł ukaże się w „Newsweeku” w połowie lipca. Jeżeli uzyskamy zgodę amerykańskiego wydawcy, opublikujemy go równolegle w „Kontaktach”.



ZNAKI CZASU

W usługach zatrudnionych jest 43,2 proc. wszystkich pracujących; w krajach wysoko rozwiniętych w usługach pracuje ponad 50 proc.

„Konieczna jest likwidacja wojskowego wymiaru sprawiedliwości. Jest on nieobiektywny, nawet nie z własnej winy, wynika to z zależności służbowych”, mówił poseł Ryszard Nowak (UP) na spotkaniu rodzin, których synowie zginęli w wojsku. Według MON tylko 4 proc. samobójstw żołnierzy ma związek ze służbą wojskową.

Do picia alkoholu przyznaje się ponad 90 proc. 16-latków i 96,5 proc. 18-latków. Ponad 70 proc. uczniów szkół podstawowych piło już alkohol, wynika z badań Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Instytucja świadka koronnego wejdzie w życie od przyszłego roku próbnie na trzy lata.

W ubiegłym roku do państwowej Inspekcji Pracy wpłynęło 20 tysięcy skarg pracowników na firmy; około 40 proc. skarg dotyczy wynagrodzeń i innych świadczeń.

Senator PSL z Ostrołęckiego Stanisław Ceberk wydał broszurę „List otwarty w kwestii wydziedziczenia, a tym samym zniewolenia Narodu Polskiego”, w której oskarża polityków rządzących po 1989 r. i parlament o zdradę narodową. Grupa posłów UW wystąpiła do ministra sprawiedliwości o pociągnięcie senatora do odpowiedzialności karnej.

Ryszard Bender przeprosił Jerzego Urbana za to, że pięć lat temu w programie telewizyjnym powiedział: „Ten Goebbels okresu stanu wojennego, pan Jerzy Urban”, głosi wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie.

DRUGI
DO

Odpowiadając na pytanie, czy 61 przekazanych portu i Gosławiciele nie ma problemów, jakie wpływają na parlamentaryzm, abonent jest w stanie zająć zadanie pożyczki z lat 1998-1999, odcinek w następnym mieście Stawiskach, skrzyżowanie Łomża - Elka w Grajewie, przewiduje ruchu TIR-ów Białegostoku, pierwszych odwiedzić r. sław Libera, konać się, tuacja na d.

NO
W R

W Łomży Kasztelański Stanisław Z. noworodki. kach, pozostawiając - Kiedusłyszałem, pewnie jakimś nerem i nie wiadomo. - Zklamówka. Błogosławieństwo, Okoliczności, Obejrzał się w nocy, mu...

Jedno te: matka zawiadzone dzieje ona wrzucił

SPOTKANIE

Na spotkanie Krystyna (17.00) zaprasza przy ul. D. Wojewódzkiej w Łomży. W staną rozłożone, ufundowane, wieczoru. (tomiku K. K.

Program 4 lipca, Sivina II Toru Domu Kultury 8 lipca, Sivina II Toru Biblioteki P. 12 lipca, Szczeniowski 13 lipca, koncert grupy widowisko 14 lipca, (sala widowiska) 15 lipca, spektakli w teatru w Calga lekin” w Łom



KONTAKTY

DROGA ŚMIERCI DO REMONTU

Odpowiedź na wystąpienie senatora Jana Stypuły w sprawie drogi nr 61 przekazało Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej. Przedstawiciele resortu stwierdzają m.in., że problem jest jednym z 9 tysięcy, jakie wpłynęły w ubiegłym roku od parlamentarzystów i władz lokalnych, a budżet drogownictwa nie jest w stanie sfinansować nawet bieżących zadań. Jednak przy udziale pożyczki z Banku Światowego w latach 1998-99 będzie modernizowany odcinek od Piątnicy do Stawisk, w następnym etapie 6 kilometrów między Stawiskami a Grajewem oraz skrzyżowanie ważnych szlaków Łomża – Augustów i Białystok – Ełk w Grajewie. W przyszłym roku przewiduje się również skierowanie ruchu TIR-ów z Augustowa w stronę Białegostoku i dalej do Warszawy. W pierwszych dniach lipca Łomżę ma odwiedzić minister transportu Bogusław Liberadzki, aby naocznie przekonać się, jak dramatyczna jest sytuacja na drodze nr 61.

NOWORODKI W REKLAMÓWCE

W Łomży w śmietniku przy ulicy Kasztelańskiej 8, w samo południe, Stanisław Zeszut znalazł cztery psie noworodki. Jeden umarł mu na rękach, pozostałe jeszcze żyły.

— Kiedy wyrzucałem śmieci, usłyszałem pisk. Pomyślałem, że to pewnie jakiś kociak wpadł do kontenera i nie może się wydostać — opowiada. — Zajrzałem do środka. Reklamówka, a w niej szczenięta... Blisko jest lecznica. Poszedłem. Opowiedziałem lekarzowi, w jakich okolicznościach znalazłem te psiaki. Obejrzał je i stwierdził, że urodziły się w nocy, kilkanaście godzin temu...

Jedno też jest pewne: to nie psia matka zawinęła swoje nowo narodzone dzieci w reklamówkę i nie ona wrzuciła je do śmietnika.

SPOTKANIE Z POETKĄ

Na spotkanie z białostocką poetką Krystyną Konecką 8 lipca (godz. 17.00) zaprasza do swojej siedziby przy ul. Długiej 13 (drugie piętro) Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łomży. Wśród publiczności zostaną rozlosowane nagrody książkowe, ufundowane przez gospodarza wieczoru. (Recenzja najnowszego tomiku K. Koneckiej — str. 13.)

I MIĘDZYNARODOWE WARSZTATY CZARNEGO TEATRU W ŁOMŻY

Program imprez towarzyszących:

4 lipca, piątek, godz. 22.00 — spektakl „Skrzydła” Czarne Teatru Sivina II Tomasza Brzezińskiego z Łomży (sala widowiskowa Miejskiego Domu Kultury — DŚT przy ul. Wojska Polskiego 3);

8 lipca, wtorek, godz. 22.00 — spektakl „Miniatury Czarne Teatru Sivina II Tomasza Brzezińskiego (dziedziniec budynku Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, wejście od ul. Jatkowej);

12 lipca, sobota, godz. 16.30 — spektakl Teatru Ulicznego Piotra Szczeniowskiego z Wrocławia (Stary Rynek);

13 lipca, niedziela, godz. 19.00 — piknik na Górze Królowej Bony: koncert grupy balladowej „Po drodze”, koncert zespołu „Kwartet Jorgi”, widowisko parateatralne „Odłot II” Teatru Ognia i Papieru z Łodzi;

14 lipca, poniedziałek, godz. 21.00 — spektakl Teatru Cień z Moskwy (sala widowiskowa MDK-DST);

15 lipca, wtorek, godz. 19.00 — korowód kukieł teatralnych, pokaz spektakli warsztatowych Melissy Monteros z Wydziału Tańca Uniwersytetu w Calgary w Kanadzie i Waldemara Wolańskiego z Teatru Lalek „Arlekin” w Łodzi (Stary Rynek).

Z ZIEMI WŁOSKIEJ NAD NAREW

Z wyprawy do włoskiego Trento powróciła oficjalna delegacja województwa i misja gospodarcza złożona z przedstawicieli ośmiu firm oraz Agencji Rozwoju Ziemi Łomżyńskiej i Łomżyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej. Uczestnicy wyjazdu m.in. prezydent Łomży Jan Turkowski i Henryka Łada z Urzędu Wojewódzkiego byli pod wrażeniem poważnego i profesjonalnego potraktowania sprawy współpracy gospodarczej Łomży i Trento przez Włochów. Dzięki zaangażowaniu profesora Tomasza Bartoszewicza z Ambasady Polskiej w Rzymie każdy z łomżyńskich przedsiębiorców mógł odbyć konkretne rozmowy, a nawet przygotować kontrakty z włoskimi partnerami. O dużej randze dni promocji polskiej w Trento świadczą także liczne informacje w mediach o ich przebiegu. Wojewoda Mieczysław Bagiński został we Włoszech dłużej niż pozostali członkowie delegacji, ponieważ przyjęty został przez papieża Jana Pawła II, któremu wręczył pamiątkową odznakę związaną z pobytem Ojca Świętego w Łomży.

MISTRZOWIE PŁUGA

Rozstrzygnięta została tegoroczna edycja wojewódzka Agro Ligi, w której premiowane są najlepsze gospodarstwa rolne i firmy pracujące w otoczeniu rolnictwa. Mistrzem Agro Ligi został Józef Jalbrykowski z Gardlina (gm. Zambrów) prowadzący gospodarstwo (80 hektarów i 80 krów) wyspecjalizowane w produkcji mleka; dostarczając w ubiegłym roku do spółdzielni w Zambrowie ponad 202 tysiące litrów mleka został największym producentem w województwie. Tytuł wicemistrza przypadł Andrzejowi Budlewskiemu ze wsi Wojny Pietrasze (gm. Szepietowo) i Kazimierzowi Kramkowskiemu z Dawidowizny (gm. Goniądz). Wśród firm tytuł mistrza zdobyła Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Zambrowie.

HONORY DLA DZIAŁKOWCÓW

Działkowcy zwarli swoje szeregi: tak można ocenić wyniki ostatniego IV Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów Polskiego Związku Działkowców w Łomży. Delegaci postanowili, że jednym z najważniejszych zadań będzie „zapobieganie wszelkim podejmowanym działaniom przez różne siły, szkodliwym dla działkowców”. Pochwalili się, że zgodnie z ustawą Sejmu z 1995 roku ogródki działkowe przejmowane są przez nich w użytkowanie wieczyste. Ustawa, której przeciwnych było wiele samorządów terytorialnych, oddaje im tysiące hektarów działek, często w bardzo atrakcyjnych punktach miast. W Łomżyńskim już ponad połowa działek znalazła się w użytkowaniu wieczystym Związku. Nasi działkowcy bardzo dobrze ocenili swoje władze. Prezesem Zarządu w nowej kadencji został Mieczysław Górski. Zjazd był też okazją do wręczenia odznaczeń państwowych. Złote Krzyże Zasługi otrzymali Irena Mandrykiewicz, Czesław Piaśnik, Czesław Suchocki, Stanisław Siemicki i Feliks Weier; Srebrny — Marian Duda; Brązowy — Zygmunt Myszkowski i Janina Tomczyk. (jog)

RODZINA KONTRAKTOWA

W związku z reformowaniem przez Ministerstwo Edukacji Narodowej systemu opieki nad dzieckiem osieroconym, co zmierza do zapewnienia jej w formach prorodzinnych, Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy w Łomży poszukuje kandydatów do pełnienia funkcji tak zwanej kontraktowej rodziny zastępczej. Tutaj także można uzyskać szczegółowe informacje (Łomża, ul. Dworna 24 A, tel. 16-56-21 w godz. od 8.00 do 16.00).

RATOWANIE ZIEMNIAKA

Wprowadzenie wyższych stawek celnych na skrobię i jej przetwory importowane do kraju z Unii Europejskiej, do czego przyczynił się m.in. protest łomżyńskich plantatorów i pracowników przemysłu ziemniaczanego przed Ministerstwem Rolnictwa, zdaniem prezesa PEPEES w Łomży Artura Bałdowskiego daje pewną nadzieję na unormowanie sytuacji u krajowych producentów. Notowane jest już większe zainteresowanie odbiorców przetworami skrobiowymi — glukozą i syropami. Zapchane magazyny przeluźniły się także dzięki wykupowi skrobi przez Agencję Rynku Rolnego, choć z łomżyńskiego przedsiębiorstwa Agencja zakupiła tylko 7 proc. zapasów. Zasady przetargu, które pozwoliły pozbyć się największej ilości mączki przez najmniejsze prywatne zakłady, wywołały sprzeciw dużych firm, zwłaszcza z Wielkopolski.

ZNOWU BENDER?

Z zaskoczeniem przyjęli łomżyńscy działacze Ruchu Odbudowy Polski propozycję centralnych władz swojego ugrupowania, by kandydatem w wyborach senackich w województwie był Ryszard Bender, łomżanin z urodzenia, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, senator pierwszej kadencji również z Łomży. ROP stawiał raczej na Adama Frączka, byłego wiceprezydenta Łomży, obecnie zajmującego się sprawami oświaty w gminie Łomża. Drugi kandydat miał być uzgodniony z Akcją Wyborczą „Solidarność”. Nie ma jeszcze oficjalnej listy kandydatów ROP do Sejmu. Według nieoficjalnych informacji znajdują się na niej lider wojewódzkich struktur ugrupowania, wójt Sokół Józef Zajkowski i były burmistrz Grajewa, Andrzej Ciechanowicz.

LISTA AWS „KLEPNIĘTA”

Krajowy Zespół Elekcyjny Akcji Wyborczej „Solidarność” bez zmian zatwierdził listę kandydatów na posłów, ustaloną przez Radę Regionalną AWS w Łomży. Otwierają ją Marian Jaszewski, chirurg z Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży, reprezentujący „Solidarność”. Kolejne miejsca zajmują: Michał Kamiński, dyrektor programowy Radia Łomża (Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe); Marek Kaczyński, wójt gminy Nowe Piekuty, rolnik (Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe); Kazimierz Wysocki, nauczyciel w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Wysokiem Mazowieckiem („S”); Tadeusz Kowalewski, przewodniczący Rady Miejskiej Łomży, prorektor Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości im. Bogdana Jańskiego (Akademia Społeczna); Sławomir Demianuk, technik dentystyczny (Oddział NSZZ „S” w Zambrowie); Ryszard Kraszewski, rolnik ze Święcka Wielkiego (Partia Chrześcijańskich Demokratów) i Przemysław Gosiewski, działacz władz centralnych Porozumienia Centrum. Nadal nie jest ustalona lista kandydatów AWS (prawdopodobnie wspólnych z Ruchem Odbudowy Polski) do Senatu.

ZAPROSILI NAS...

• **Wojewoda łomżyński** — na konferencję prasową, dotyczącą współpracy z Autonomiczną Prowincją Trento we Włoszech.

• **Dyrektor Muzeum Okręgowego w Łomży** — na otwarcie wystawy „Nie mów nikomu, co się dzieje w domu”.

• **Zarząd Gminy Zbójna** — na I Targi Ofert Inwestycyjnych Gmin Wiejskich.

• **Posel Mieczysław Czerniawski** — na konferencję prasową, dotyczącą kampanii wyborczej SLD w województwie.

• **Dowództwo 15 Rejonowych Warsztatów Technicznych w Łomży** — na spotkanie z okazji 1. rocznicy powstania.

• **Przewodniczący Rady Miejskiej w Łomży** — na kolejną sesję.

• **Dom Obuwia „Anna” w Łomży** — na otwarcie.

Dziękujemy.

Dwa zakładowe budynki Państwowego Ośrodka Maszynowego w Łomży stanęły trzydzieści kilka lat temu. Budowane jak wtedy: niechlujnie, na chybika. Część budynku nie ma piwnic, ściany nie są dobrze ocieplone. Jak przystało na ośrodek usług rolniczych, każdy mieszkaniec miał pozwolenie na „przydomową” hodowlę. Na podwórku stoją komórki, w których dawniej trzymali świny i kury; teraz służą jako garaże i składziki.

Na początku lat dziewięćdziesiątych upadający POM został połączony z odlewnią. Powstała Fabryka Maszyn i Urządzeń „Aqua-Agra”. Kariera sprywatyzowanej firmy nie trwała zbyt długo; Sąd Gospodarczy ogłosił jej upadłość na początku 1996 roku.

Mieszkańcy 16 zakładowych mieszkań od dawna interesowali się możliwością wykupienia lokali. W niedalekim Marianowie robotnicy tamtejszego PGR-u otrzymali dogodne ulgi na wykupienie swoich mieszkań.

— Napisaliśmy z mężem podanie do firmy z prośbą o zgodę na wykupienie na własność naszego mieszkania. Był to koniec 1993 roku, kiedy zakład nie miał jeszcze żadnych poważnych długów — mówi Bożena Sowa. — Niestety, nie dostaliśmy żadnej odpowiedzi.

Sprawa mieszkań wróciła, gdy „Aqua-Agra” upadła. Mieszkańcy po raz pierwszy spotkali się z syndykiem masy upadłościowej firmy. „Najpierw zaczęliśmy pytać, czy będzie włączone ogrzewanie na zimę. Syndyk nie potrafił nam konkretnie odpowiedzieć”, mówią mieszkańcy.

Latem zeszłego roku rzeczoznawca powołany przez syndyka wycenił wartość mieszkań. Zdaniem lokatorów zawyżył metraż. Mimo że wycena była wyższa niż zrobiona na zlecenie lokatorów trzy lata wcześniej, kwoty były przystępne dla ich kieszeni. Po odliczeniu ulg za pracę w POM-ie i amortyzację budynku, 50 metrów kwadratowych kosztowało ponad 2 tysiące złotych.

— To prawda, że nie jest to wysoka cena, choć w mniejszych ośrodkach mieszkania PGR-owskie sprzedawane były za kilkaset złotych. Rozumiemy jednak, że cenę podniósł fakt, iż mieszkamy w Łomży — mówi Stanisław Sowa.

Po podjęciu decyzji, że wszyscy wykupują mieszkania od syndyka, mieszkańcy zebrali się i postanowili zainwestować w zaniedbane domy. Wszyscy, oprócz dwóch rodzin, zgodzili się na wymianę ogrzewania na olejowe. Złożyli się na dwa piece i kapitalny remont instalacji grzewczej. Po podliczeniu wyszło, że każda rodzina ma zapłacić około 4 tysięcy złotych.

— Kilka osób wzięło na ten cel kredyt bankowy, pożyczło pieniądze u znajomych. Wiedzieliśmy, że jeśli budynki będą nasze, a idzie zima, to musimy

Na nie uświadomioną i nie znającą prawnych sformułowań głowę wypada po pięćdziesiąt tysięcy złotych długu.

„To jest drobnostka, nie ma powodów do alarmu”, uspokojał zaniepokojonych właścicieli mieszkań syndyk Adam Anusewicz, który w przeciwieństwie do nich ma gruntowne wykształcenie prawnicze i rozległą wiedzę.

„Wszystko jest w porządku, nie ma powodów do obaw”, zapewniał wynajęty przez nich adwokat, mecenas Zygmunt Zembrzycki.

11 września 1996 roku podpisali na siebie wyrok finansowej śmierci. Nieświadomi i uspokojeni słowami prawników. Kilka miesięcy później każdy z nich otrzymał wezwanie do zapłacenia kilkutyśięcznego długu.

Wyrok

się wspólnie ratować. Poprzednia instalacja psuła się niemal codziennie — opowiada Bożena Sowa.

Na początku września syndyk zawiadomił ich, że za dwa dni będą podpisywać akty notarialne kupna mieszkań. Zadzwonili do mecenasa Zygmunta Zembrzyckiego, który w ich imieniu miał sprawdzić, czy wszystkie prawne działania są słuszne i korzystne dla nich.

— Prosiliśmy, żeby pan mecenas był obecny podczas podpisywania aktów. Przyrzekał, że przyjdzie. Nic z tego — przypomina Bożena Sowa.

Syndyk Adam Anusewicz przywiózł do budynku biurowego dawnego POM-u notariusz Janinę Godlewską z kancelarii w Zambrowie.

— Po wyjściu pierwszych dwóch, trzech osób usłyszeliśmy, że w akcie notarialnym mówi się o jakiejś hipotece. Nie jesteśmy wykształceni. Nikt z nas nie miał do tej pory kontaktu z notariuszem i sprzedażą nieruchomości — mówi Stanisław Sowa. — Kiedy weszliśmy na ostatku, spytaliśmy syndyka, co znaczy ta hipoteka. On na to, że to jest drobnostka, że wszystkie długi to jego sprawa, że on je spłaci. Uspokojał, że wierzytelności musiały być tak zapisane, bo wymagają tego przepisy. Pod koniec zdenerwował się i powiedział, że jeśli nie podpiszemy, to zgłosi się chętny na nasze mieszkanie, a my znajdziemy się na bruku.

Na hipotece obu domów zapisane jest 100 tysięcy złotych na rzecz PBK S.A. i 686 tysięcy 447 złotych 24 grosze na rzecz ZUS. Z dodatkowych 80 tysięcy należnych BGŻ S.A. bank zrezygnował.

Zaniepokojeni treścią aktu notarialnego małżonkowie zwrócili się do Sądu Gospodarczego w Łomży o wydzielenie z aktu notarialnego rozdziału o hipotece. Sąd odpowiedział proces sądowy. Podobnie zareagował, kiedy mieszkańcy upomnieli się o wypłacenie kaucji za mieszkanie. Gdy małżonkowie Sowa wprowadzili się

13 lat temu do budynków POM-u, musieli zapłacić kaucję w wysokości 16-miesięcznych czynszów. Prosty rachunek — szesnaście razy aktualny czynsz, to ponad dwa tysiące złotych. Syndyk zaproponował, że ich kaucja po waloryzacji wyniesie 2 złote 35 groszy. Sąd Gospodarczy zaproponował, żeby wnieśli sprawę przeciwko syndykowi.

Zimą i wiosną cieszyli się, że ogrzewanie sprawnie działa, że można myśleć o dalszym remoncie. Błogi spokój przerwały wezwania z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Zambrowie. „Nieruchomość ta jest obciążona hipoteką ustawową w kwocie 686 tysięcy 447 złotych 24 grosze na rzecz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Zambrowie. Na mocy art. 65 ustawy o księgach wieczystych i hipotece Oddział, jako wierzyciel hipoteczny będzie dochodził od Państwa zaspokojenia swoich należności z nabytej nieruchomości”.

— Mamy zapłacić 7 tysięcy 906 złotych i 61 groszy — mówi Bożena Sowa. — To jest kwota wynikająca z różnicy między wyceną biegłego a tym, co zapłaciliśmy. Nie jesteśmy w stanie spłacić takiej kwoty. Uważamy, że oszukano nas przy sprzedaży nie mówiąc wprost, czym grozi kupno nieruchomości obciążonej długami.

Mieszkańcy są przerażeni: w ciągu dwóch tygodni mają wpłacić do kasy ZUS po kilka tysięcy złotych. Jeśli nie zaczną spłacać długu swojej starej firmy, ZUS skieruje sprawę do sądu. Uważają, że zostali „wpuszczeni w maliny” przez syndyka, notariusza i adwokata.

W ustawie o notariacie widnieje zapis o czynnościach notarialnych. Artykuł 80 mówi: „Przy dokonywaniu czynności notarialnych, notariusz jest obowiązany czuwać nad należytnym zabezpieczeniem praw i słusznych interesów stron oraz innych osób, dla których czynność ta może powodować skutki prawne”. Kolejny artykuł: „Notariusz jest obowiązany udzielać stronom niezbędnych wyjaśnień

dotyczących dokonywanej czynności notarialnej”.

Spytalam notariusz Janinę Godlewską, czy uważa, że czuwała nad interesami mieszkańców, czy przestrzegła ich, że kupowane nieruchomości są obciążone tak wielkim długiem.

— Nie ma pani prawa rozstrzygać, jak została sporządzona umowa. Nie jest pani do tego powołana, dlatego nie będę z panią rozmawiać — odpowiedziała.

— Jeśli wpłynę do nas skarga od właścicieli mieszkań, zostanie wysłana kontrola. Notariusz ponosi konsekwencje nie tylko dyscyplinarne, ale i cywilne. Przyznaję jednak, że do tej pory żadna formalna skarga na panią Godlewską nie wpłynęła do Izby — mówi notariusz Krystyna Janikowska, prezes regionalnego samorządu notariuszy.

Dodała, że notariusze są ubezpieczeni materialnie od ewentualnych błędów proceduralnych.

Mecenas Zygmunt Zembrzycki, który był pełnomocnikiem 16 rodzin, twierdzi, że uprzedzał swoich klientów o istnieniu hipoteki i zagrożeniach z tego powodu płynących.

— Niepotrzebnie robią takie larum. Pismo ZUS-u to tylko straszak. Przecież do garów im nie zajrzą — tłumaczy syndyk Adam Anusewicz.

Podtrzymuję wersję adwokata, że ludzie byli powiadomieni o hipotece.

— Dla nich to żadne ograniczenie. Jedyne to, że będą mieli większe kłopoty ze sprzedażą obciążonej nieruchomości. Ile razy się zdarza, że ludzie kupują na przetargach licytowane nieruchomości z długami — kontynuuje syndyk. — Zresztą, z pewnością uda mi się sprzedać część majątku upadłej firmy jest jeszcze plac w Grajewie, teren, który częściowo zajmuje spółka „Shibas”, magazyny.

Syndyk przyznaje, że wartości terenów jest niższa od kwoty zadłużenia, ale, jak twierdzi, uda mu się w części spłacić zadania ZUS-u.

— Co pan poradzi właścicielom mieszkań. Czy mają płacić ZUS-owi?

— Nie będę komentował, na to pytanie odpowiadał na to pytanie usłyszałam od syndyka.

— To nie jest straszak, ja oceniam syndyka, który ma prawo do wygłaszania takich opinii — mówi Jadwiga Sobolewska, zastępca zambrowskiego Oddziału ZUS. — Próbowaliśmy ściągnąć nasze należności i mamy do tego prawo. Będziemy rozważać możliwości spłaty w ratach.

— Z czego? Sąsiad na górze nie ma nawet 20 złotych na zapłacenie za zimną wodę. Jak może wyłożyć kilka tysięcy złotych? — denerwuje się Bożena Sowa.

Stanisław i Bożena Sowa, którzy występują w imieniu pozostałych, piszą do rzeczownika prawnego Ministerstwa Sprawiedliwości, prezydenta Łomży.

Wiedzą jednak, że sami podpisali na siebie wyrok.

JOANNA GOSPODARCZYK

wanej czyn-
sz Janinę
za, że czu-
mieszkań-
ich, że ku-
ci są obcia-
giem.
prawa roz-
sporządzo-
ani do tego
będę z pa-
owiedziała.
nas skarga
kań, zosta-
Notariusz
nie tylko
i cywilne
do tej pory
ęła do Izby
ystyna Jan-
gionalnego
y.
ariusze są
rialnie od
w procedu-
Zembrzyce
cnikiem 16
uprzedza-
istnieniu
ach z tego
robią takie
u to tylko
garów im
czy syndyk
ję adwoka-
wiadomieni-
dne ograni-
będą mieli
sprzedaż
omości. Ile
udzie kupu-
licytowane
ługami
Zresztą, z
ię sprzedac
dłej firmy
rajewie, te
wo zajmuj-
azyny.
że wartoś-
sza od kwo-
ak twierdzi
spłacić za-
i właścicie-
mają płacić

„W przypadku, gdy ludziom dzieje się krzywda z powodu nieodpowiedzialności, arogancji, czy zwyczajnej głupoty instytucji lub firm państwowych, natychmiast powinna zareago-

od stycznia 1997 r. do końca maja woziło wojsko. Najpierw beczkę tyśiąclitrową przywożono raz w tygodniu. Ludzie „łapali” tę wodę w co mieli i wydzielali sobie na każdy dzień. Trzymali ją w dużych konwiach po mleku. Woda traciła świeżość. W kwietniu zbadał ją Obwodowy Inspektor Sanitarny PKP w Białymstoku. Inspektor stwierdził, że „na podstawie badań laboratoryjnych woda pobrana z konwi, dostarczana przez Jednostkę Wojskową na stację PKP w Czerwonym Borze nie nadaje się do picia i na potrzeby gospodar- cze z uwagi na przekroczenie norm bakteriologicznych. Przyczyną powyższego jest m.in. zbyt długi okres przechowywania wody w konwiach”.

Po tym orzeczeniu naczelnik Sekcji Budynków PKP w Ostrołęce wystąpił do Jednostki Wojskowej o dowożenie wody dwa razy w tygodniu. Teraz wody było więcej i wreszcie czysta. Tak było do końca maja.

my się mamy składać, jak oni i tak za beczynność przejadali nasze pieniądze.

— Mieszkali w barakowozie, jak wyjechali, można było wzbogacić się na butelkach, które pozostawili. To była ich główna praca — przypominają mieszkańcy ze stacji.

Drażniło emerytowanych kolejarzy takie marnowanie państwowych pieniędzy przez rzekomą ekipę fachowców, która w końcu wyjechała i nic nie naprawiła. Ludzie liczą, że za koszt ich pobytu można by wykopać studnię albo spory odcinek rowu wodociągowego.

W czerwcu wojsko poszło na urlopy, ćwiczenia i... przestało dowozić wodę na stację w Czerwonym Borze. Ludzie znów powyciągali beczki, kanki, konwie i sami wożąc wodę z różnych miejsc: z Wygody, Zbrzeźnicy, Lipnika. Beczki stoją prawie przed każdym do-

dzwie (700 m od budynków stacji).

Na początku roku władze PKP wystąpiły do Urzędu Gminy Łomża z propozycją podłączenia kolejowych bloków do wodociągu.

— Widzieliśmy ten projekt i nie stawialiśmy żadnych warunków i sprzeciwu, zgodziliśmy się na podłączenie do sieci — mówi Włodzimierz Rakowski, kierownik Referatu Rozwoju Gospodarczego i Ochrony Środowiska UG w Łomży.

To było zimą. Szkoda, że realizacja pomysłu trwa tak długo. Pewnym usprawiedliwieniem może być fakt, iż wodociąg będzie biegł przez las i potrzebna była zgoda jeszcze jednego ministerstwa.

— Mamy już opracowaną dokumentację i zapewnione środki finansowe. Nie chcę deklarować żadnego terminu, ale zape-

Odcięci

POWRÓT DO TEMATU



Władza pewnie czeka, aż tu wszyscy wymrą.

wać państwowa administracja”, napisaliśmy w październiku.

I władza zareagowała. Prawie natychmiast. Osoby, które osmieszyły się narzekając i ubolewając, że nie mają wody, odwiedziła szanowna kolejowa komisja. Choć od lat wiadomo, jakiego metrażu są mieszkania na stacji w Czerwonym Borze, dokonano ponownych pomiarów. Natomiast chlewiki i małe budynki gospodarcze, które mieszkańcy sami sobie postawili trzydzieści lat temu, nagle zaczęły przeszkadzać i szpecić pejście kolei. Ich właściciele trzymali nakaz ich rozbiórki.

To pierwsza reakcja. A woda, o wóczas zastępca naczelnika Sekcji Budynków Stacji Rejonowej PKP w Ostrołęce zapewniał, „będzie woda, że już pojecha-”, także się zainteresowano.

Władze kolei domówiły się z dowództwem Jednostki Wojskowej w Czerwonym Borze i wodę

W okresie, gdy wodę dowoziło wojsko, na stację przyjechała sześcioposobowa brygada kolejowa z Legionowa, która miała naprawić zepsutą od ubiegłego roku wieżę ciśnienia i pompę.

Jak relacjonują ludzie (tym razem już bez nazwisk, bo dla czego mają mieć znowu mierzone mieszkania i dlaczego mają się obawiać, że metraż znowu wzrosną przynajmniej o jeden metr kwadratowy, albo ktoś im znowu nakaże rozbierać chlewiki) ekipa była w Czerwonym Borze trzy miesiące: od stycznia do końca marca.

— Ale jak oni pracowali. Przyjeżdżali we wtorek, wyjeżdżali już w czwartek, a kolej płaciła im delegacje, pensje i zasiłek rozłąkowy — mówi kolejowy emeryt.

— Jednego razu powiedzieli nam, że jak zrobimy składkę, to będziemy mieli wodę. A z czego

mem i aż dziwne, że nie drażni to władz kolejowych, wrażliwych na estetykę obejścia obiektów PKP. Drażniły za to budynki gospodarcze.

Mieszkańcy stacji przestali już mieć nadzieję, że będą jeszcze mieli wodę w kranie, tak jak było poprzednio. Mówią o kilku różnych propozycjach rozwiązania problemu: wykopanie studni, wożenie wody przez straż pożarną z Modzele, ale strażacki beczkowóz jest nieodpowiedni, bo zanieczyszczony. Najwięksi pesymiści mówią, że „pewnie władza czeka, aż tu wszyscy wymrą”.

— Ta sprawa wyjątkowo leży nam na sercu. Znamy problem i staramy się go rozwiązać. I wcale nie dlatego, że zainteresowała się nim prasa, tylko chcemy tym ludziom pomóc — zapewnia Wojciech Bakiera, kierownik Działu Technicznego Dyrekcji Centralnej PKP w Warszawie.

Dyrekcja Centralna PKP znalazła korzystne rozwiązanie problemu. Planuje podłączyć linię wodociągową do wodociągu gminy Łomży, który przebiega prawie w sąsie-

wniam, że będziemy robić wszystko, by jak najszybciej uporać się z tym problemem — mówi kierownik Bakiera.

Kierownik z centrali zapewnia także, iż naczelnik oddziału PKP w Białymstoku został zobowiązany do zabezpieczenia ludziom wody do momentu zakończenia budowy wodociągu.

Zmęczeni emerytowani kolejarze ze stacji w Czerwonym Borze nie mają już wielkich wymagań. Pragną, by wodę dostarczono im przed zimą, bo noszenie jej po zaśnieżonej drodze, po zaspach, po oblodzonych ścieżkach, po prostu ich przeraża.

Kiedyś kolej miała tak dobrą opinię, iż mówiono, że na podstawie odjazdów i przyjazdów pociągów na stację można regulować zegarki. Dotrzymanie danego słowa i punktualność. Jak będzie teraz?

— Wcześniej centrala w Warszawie o nas nie wiedziała i nie słyszała. A teraz, jak już wiedza, to może... — mają nadzieję emeryci PKP.

ZUZANNA PROROK

Rys. Marta Wierzbicka (PLSP)



Z KARAGANDY DO CIECHANOWCA

Polska rodzina z Karagandy, Walentyna i Aleksander Tokarjew oraz ich troje dzieci przygotowują się do wyjazdu do Ciechanowca.

— Rodzina ta uzyskała już decyzję wyjazdu i pewnie jest w trakcie załatwiania wszystkich formalności. My zaś przygotowujemy dla nich mieszkanie i myślimy o zapewnieniu pracy — powiedział Jan Kryński, burmistrz Ciechanowca.

Walentyna ma wykształcenie politechniczne i tytuł inżyniera energetyka. Jej mąż jest wyspecjalizowanym operatorem dźwigowym. Najstarszy syn Andrzej przebywał w Polsce na rocznym kursie nauki języka polskiego. Pozostała dwójka dzieci jest w wieku szkolnym.

Władze Ciechanowca ubiegały się o dofinansowanie wyposażenia mieszkania dla polskiej rodziny. Do tej pory nie otrzymały z ministerstwa ani złotych.

W bieżącym roku na tzw. fundusz celowy na pomoc dla repatriantów z Kazachstanu przeznaczono 35 mld starych złotych (3,5 mln n. zł).

— Tak nie powinno być. Wojuje o te pieniądze, bo jest czerwiec, a fundusz do tej pory nie został nawet tknięty. Ciągłe pozostaje w rezerwie ministra finansów — powiedział prof. Andrzej Stelmachowski, prezes Zarządu Krajowego Stowarzyszenia Wspólnota Polska.

Taki stosunek do problemu, brak zainteresowania i wsparcia finansowego, może zniechęcić do przyjmowania rodaków, którzy chcą na zawsze wrócić do ojczyzny. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przewiduje, iż w tym roku przyjedzie do kraju 1200 osób. Do Łomżyńskiego jedna, pięcioosobowa rodzina.

RATUJMY AGNIESZKĘ

O ratowanie życia 4-miesięcznej Agnieszce Węgrzynowicz apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli Rada Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom Chorym na Schorzenia Dróg Żółciowych i Wątroby „Liver” w Krakowie. Ciężka, skomplikowana choroba dziecka wyklucza nadzieję na wykonanie przeszczepu wątroby, jedyne skutecznego leczenia jakie pozostało, w kraju. Aby żyć, dziewczynka musi wyjechać do kliniki zagranicznej, gdzie koszt operacji wynosi od 60 do 100 tysięcy dolarów, a czasem i więcej. Każda wpłata to dar życia! Pomóżmy cierpiącemu dziecku i jego zrozpaczonemu rodzicom!

Wpłaty w złotych i dewizach można przekazywać na konto:

PeKaO S.A. — Grupa PeKaO S.A. O/Kraków nr 12401431-7007439-2700-401112-001 — „Liver” z dopiskiem „Agnieszka Węgrzynowicz”.

Stowarzyszenie potwierdza każdą wpłatę. Darowizny na rzecz organizacji do wysokości 15 proc. dochodu podatników pomniejszają ich podstawę opodatkowania od osób fizycznych.

ŚWIĘTO POLA W SZEPIETOWIE

Już po raz dwudziesty w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Szepietowie odbyły się „Dni z Doradztwem Rolniczym”. Impreza o długoletniej tradycji każdego roku rozrasta się i przyciąga coraz więcej wystawców.

Od czterech lat w ramach „Dni z Doradztwem” organizowana jest wystawa zwierząt hodowlanych. Biorą w niej udział hodowcy z województwa białostockiego, siedleckiego, suwalskiego i łomżyńskiego. Pomysł zorganizowania wystawy w Szepietowie wyszedł od samych hodowców, którzy swoje zwierzęta wystawiali na wystawie krajowej. Cztery lata temu, w czasie spotkania hodowców z władzami wojewódzkimi zaczęto zastanawiać się nad tym, dlaczego by nie zaprezentować najlepszych okazów hodowlanych także w regionie.

Na miejsce wystawy zostało wybrane Szepietowo wcale nie bez powodu. Otóż już przed wojną były tu organizowane wystawy, w których brało udział ponad pięćset sztuk zwierząt hodowlanych. Wrócono więc do dobrej tradycji.

W tegorocznej, IV Okręgowej Wystawie Zwierząt Hodowlanych, było wystawiono 44 hodowców, trzodę chlewną — 11, owce i kozy — 4, konie — 8 oraz dwóch hodowców zwierząt futerkowe: szynszyle i nutrie. Wśród 94 sztuk wystawianego bydła 92 otrzymały pierwsze nagrody, a dwie drugie; przyznanych zostało osiem tytułów championa i trzy wicechampiona.

Wszystkie wystawione 32 sztuki kóz i owiec otrzymały pierwsze lokaty, tak samo wystawionych osiem koni.

W „Dniach z Doradztwem” wzięło udział około stu wystawców i wielkie tłumy zwiedzających z regionu oraz sąsiednich województw. Wystawiające się firmy prezentowały sprzęt i maszyny do produkcji rolnej, urządzenia do produkcji zwierzęcej, były oferty producentów pasz, środków ochrony roślin, nawozów. Bogato prezentowany był

sprzęt ogrodniczy, a ekspozycje kwiatów i krzewów ozdobnych wyróżniały się wśród innych. Można było zapoznać się z osiągnięciami rolnictwa ekologicznego, obejrzeć wystawę sprzętu pasiecznego, przypomnieć sobie smak wyrobów spółdzielni mleczarskich z naszego i sąsiednich województw.

Doświadczenia nawozowe, odmianowe i agrotechniczne, prezentowane na czterdziestu hektarach, szczególnie przyciągały rolników.

— W tym roku pokazaliśmy plantacje łąkowe, każdy gatunek na hektarowym polu. Jest to zgodne z życzeniem rolników, którzy często mówili, że na czterech metrach kwadratowych niewiele widać. Teraz można porównać czternaście odmian buraka cukrowego: jak one wyglądają, jak są podatne na choroby. Przy zbożu: jakie jest wykształcenie kłosa i ziarna — wyjaśniał Eugeniusz Stefaniak, dyrektor ODR.

„Dni z Doradztwem” zaczyna ją mieć charakter międzynarodowy. ODR współpracuje z Kanadyjczykami, Duńczykami, Holendrami. W tym roku w imprezie uczestniczyła grupa rolników i doradców z Litwy. Wcześniej odwiedzali gospodarstwa rolników w rejonie Szepietowa i Wysokiego Mazowieckiego.

— Jeszcze w ubiegłym roku polscy rolnicy z Litwy, którzy także byli w Szepietowie, na stoiskach wystawienniczych szukali nowych odmian zbóż i interesowali się środkami ochrony roślin. W tym roku każdy z nich wyjechał z zakupionymi krzewami ozdobnymi. Powiedzieli, że chcą mieć takie ładne obejścia, jak polscy rolnicy w kraju. Interesują się ogrodnictwem. Są to efekty stałej współpracy — ocenił senator Jan Stypuła, prezes Łomżyńskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Rolnicy z Litwy, a także nasi, mogli zapoznać się z osiągnięciami zwycięzców Łomżyńskiej Agroligi. Wśród rolników mi-

strzem został Józef Jałbrzyński z Gardlina (gm. Zambrowie). Prowadzi on wraz z żoną 80-hektarowe gospodarstwo specjalizujące się w produkcji bydła mlecznego, ubiegłym roku sprzedał 21 mil. 200 tys. litrów mleka, zajmując I miejsce na liście dostawców.

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Zambrowie zdobyła tytuł mistrza wśród firm, które w ubiegłym roku sprzedały mleka od 4800 dostawców. W kraju znana jest z produkcji sferki zambrowskiej, która w ubiegłym roku uznana została za najlepszy produkt Polski nocno-wschodniej i nagrodzona medalem „Atut 96”. Do jej asortymentów należą także serki homogenizowane w dziesięciu smakach i posyłane na rynek ser twardy mi.

Wicemistrzami Agroligi zostali: hodowca trzody chlewniej Andrzej Budlewski ze wsi Piętaszki (gm. Szepietów) i hodowca gęsi Kazimierz Kramkowski z Dawidowa (gm. Goniądz).

Wśród wystawców biorących udział w „Dniach” ogłoszono konkurs na najlepsze gospodarstwo. Wygrała firma Centralny Zakład Hodowli i Rozrodu zwierząt z Białegostoku. Drugie miejsce zajął Edmasz z Wysokiego Mazowieckiego, a trzecie Agroliga z Kolna.

Z okazji „Dni” ukazała się piąta edycja katalogu łomżyńskich firm „Agrobiznes”. Wydanie tego typu wydawnictwa na łomżyńskim rynku adresowane jest i trafia do hodowców, rolników, firm rolniczych, instytucji i urzędów. Nowością aktualnego wydania jest prezentacja biznesu lokalnego, czyli prowadzących sprzedaż produktów rolniczych i części zamiennej dla maszyn rolniczych, zakładów usługowych, sklepów związanych z branżą rolniczą, zakładów produkcyjnych, usług i usług.

W czasie „Dni z Doradztwem”, „Wiadomości Rolnicze”, miesięcznik wydawany przez ODR, jedyna w regionie gazeta rolnicza, obchodziła 10-lecie wydania setnego numeru.

ZŁOTE RĄCZKI MUNDUROWE

matyków, elektromechaników i łącznościowców.

— Mamy bardzo doświadczoną kadrę, średnia wieku pracowników, to 40 lat. Pracujemy nie tylko dla potrzeb wojska, ale świadczymy usługi dla mieszkańców Łomży — powiedział płk Tadeusz Warec.

— Na fachowcach z warsztatów można polegać. Nigdy nie słyszałem, że coś tu zostało źle wykonane, wszyscy chwalą jakość robót — powiedział Edward Matejowski, zastępca prezydenta Łomży. — I za to, w imieniu mieszkańców, bardzo dziękuję.

Warsztaty to nie tylko ciężka praca, ale także sport i kultura. Z

boiska usytuowanego w miejscowości, korzystają zespoły sportowe, ćwiczy młodzież. Klub sportowy zorganizował już kilka ciekawych wystaw i spotkań. Wódczo warsztatów nadal utrzymuje kontakty ze środowiskami kombatanckimi, z harcerzami i innymi.

Łomżyńskie wojsko, choć już bez żołnierzy służby czynnej, jest ciągle widoczne w mieście. Na spotkaniu zorganizowanym z okazji pierwszej rocznicy powstania 15 Rejonowych Warsztatów Technicznych, wszystkich, czyli dalszego rozwoju i stałości. Po wejściu do NATO rów-



Rozstali się 8 grudnia 1946 roku w polskim sierocińcu w Indiach.

Spotkali się 29 maja 1997 roku w Wielkiej Brytanii.

Siostra i brat z Łomży, których na ponad pół wieku rozdzielił los sybirackich dzieci. Nic nie zwróci im ceny tej rozłąki.

Spotkanie

z matką, która już była w Łomży. I tak 8 grudnia 1946 roku wyruszyłam w drogę do kraju. Tego dnia rozstałam się z braćmi. Do Łomży dotarłam dopiero w lutym. Kiedy w 1948 roku Indie odzyskały niepodległość, rozwiązywano polskie sierocińce. Dorosłe już dzieci mogły teraz wybierać miejsce przyszłego życia. Mój brat Bogdan wyjechał do Kanady, a Waldemar do Wielkiej Brytanii. Przez te wszystkie lata utrzymywaliśmy ze sobą jedynie kontakt listowny.

II

W pewnym momencie listy od Waldemara przestały przychodzić. W 1996 roku pani Danuta pojechała do Krakowa na zjazd wychowanków sierocińców polskich w Indiach. Spotkała swoje koleżanki, które przybyły z Wielkiej Brytanii. Opowiedziała o bracie z Leeds, leżącym w pobliżu ich miejsca zamieszkania, o swoim niepokoju o Waldemara, od którego już od dłuższego czasu nie miała żadnej wiadomości. Obiecały, że wszystkiego się dowiedzą. Odpisały szybko: żyje! Zaprosiły też panią Danutę do siebie.

— Wtedy wysłałam do niego pod stary adres list z informacją, że wybieram się do Anglii do koleżanek i że bardzo chciałabym odwiedzić i jego — przypomina.

Odpowiedź nadeszła wraz z zaproszeniem dla siostry i nieznaney siostrzenicy. Także od gospodarzy, u których mieszka jako pierwszy i ostatni lokator.

III

Zaczęły się gorączkowe przygotowania do tej niezwyklej chwili. Oprócz rodzinnych fotografii i innych pamiątek pani Danuta z córką postanowiły zabrać ze sobą także „żywy” kawałek swojego życia i Łomży. Na kasecie wideo zostało więc utrwalone ich mieszkanie w bloku, dom rodziny Biedrzyckich i ulica, przy której do dzisiaj stoi, ogródek wraz z wygrzewającymi się w słońcu kotami oraz te fragmenty miasta,

które w dzieciństwie Waldemarowi były szczególnie bliskie, między innymi plac Zambrowski. Nie zapomniaty też o łomżyńskim cmentarzu, grobie matki i symbolicznym ojca. Na filmie znaleźli się również dawni sąsiedzi. Pani Zofia i pani Celina mówiły do Waldemara-chłopca, jakim go zapamiętały i pytały, czy on je także sobie przypomina, pozdrawiały. Jednym słowem i siostra, i siostrzenica starały się, żeby mógł zobaczyć jak najwięcej tego, co łomżyńskie. Zapakowały też książki o rodzinnym mieście i wreszcie wsiadły do autobusu.

IV

— Jadąc do Anglii, nagle uświadomiłam sobie, że tak naprawdę niewiele o nim wiem — mówi pani Danuta. — Przez te wszystkie lata zadawałam sobie pytanie: co to za człowiek ten mój brat?

Do milionowego Leeds nad rzeką Aire w hrabstwie West Yorkshire dotarły późnym wieczorem. Na dworcu tłum. Waldemar miał czekać ze swoimi gospodarzami. Ale jak tu się odnaleźć, skoro nie widział się kogoś nigdy w życiu albo przez ponad pół wieku... Postanowiły więc zastosować najlepszy sposób: poczekać, aż podróżni się rozejdą i stać przy bagażach w tym samym miejscu, bacznie wypatrując brata i wuja.

— W pewnym momencie dostrzegłam starsze małżeństwo, które wyraźnie się za kimś rozglądało. Coś kazało mi do tych ludzi podejść — opowiada pani Danuta. — Idę. „Czy państwo Weronika i Leon Piotrowscy?”, pytam. I już nie trzeba było więcej słów. Zaraz pobiegli po brata, który, jak się okazało, czekał w pobliżu. Nadchodzi. Moje pierwsze słowa: „Braciszku...” On nie mógł powiedzieć nic. Ale milczenie to przecież też krzyk radości... Z wielkich emocji córka zapomniała zrobić nam w tym momencie zdjęcie. W domu siedzieliśmy długo w nocy. Przez kilka godzin dowiedziałam się o nim znacznie więcej niż ze wszystkich listów przez kilkadziesiąt lat.

Waldemar przyjechał z żołnierzami Andersa prosto do Leeds.

Zamieszkał u państwa Piotrowskich. Ona w czasie wojny przebywała z rodzicami w osiedlu polskim w Indiach, on był w armii Andersa. Poznali się i pobrali w Wielkiej Brytanii. Od początku traktują Waldemara jak członka rodziny; podobnie ich dzieci. W nowej ojczyźnie poszedł do kopalni. Był najmłodszym górnikiem, więc otrzymał przydomek „Synek”. Tak do dzisiaj nazywają go przyjaciele i znajomi. Pod ziemią Waldemar pracował do wypadku; zawałił się strop. Od połowy lat siedemdziesiątych jest rencistą. Ale nie bezczynnym. Poświęcił się pracy społecznej w Polskim Ośrodku Katolickim przy polskim kościele, bardzo blisko domu. To całe jego życie.

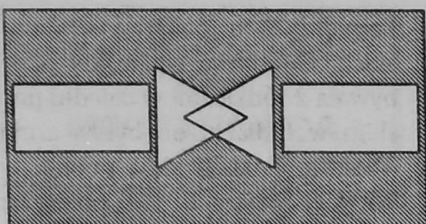
Kiedy włączyli magnetowid, Waldemar bardzo się wzruszył. Dobrze pamiętał Łomżę swojego dzieciństwa. A potem chwycił kasetę i natychmiast pobiegł do przyjaciół, żeby się pochwalić. Także szczególnym prezentem od siostry: legitymacją Sybiraka, bo tak jak pani Danuta jest członkiem łomżyńskiego Oddziału Związku Sybiraków.

Polski Ośrodek Katolicki w Leeds, wykupiony ze składek Polonii, to oaza polskości. Bardzo wielu rodaków spotyka się tu z różnych okazji i bez okazji; ot, tak, żeby po prostu cieszyć się swoją obecnością. Czytają polskie gazety, oglądają polską telewizję, jedzą polskie potrawy. To ich drugi dom. Zdobia go między innymi wizerunki papieża Jana Pawła II, marszałka Piłsudskiego i orzeł w koronie.

— Podczas pobytu byłam w polskim kościele i Ośrodku wiele razy. Poznałam przyjaciół i znajomych brata. Teraz mogę powiedzieć, że jestem z niego dumna: bez rodziny wyrósł na porządnego, wartościowego człowieka; nie zapomniał ojczystego języka; nie wyrzekł się wiary i swojego pochodzenia; jest szanowany przez ludzi — mówi pani Danuta. — Zaimponował mi również odpornością psychiczną. Rozstaliśmy się jako dzieci, spotkaliśmy jako ludzie starsi. Nigdy nie opuszczają mnie uczucie, że przez wojnę straciliśmy coś bezpowrotnie. Takie spotkanie szczególnie uświadamia wartość rodziny. Doświadczłam tego, tracąc ojca i właściwie braci; same kartki świąteczne wysyłane za granicę, to za mało, by być sobie bliskim. Oboje uświadomiliśmy sobie nagle, że czas i odległość uczyniły z dawnej więzi psychicznej między nami cienką nitkę. Trzeba ją wzmocnić póki czas. Umówiliśmy się na spotkanie w przyszłym roku. Może dołączy do nas Bogdan z Kanady?

GABRIELA SZCZESNA





spiećcia

W związku z kiepską oceną sytuacji w służbie zdrowia w Łomżyńskim, minister zdrowia złożył oficjalną skargę na wojewodę łomżyńskiego do premiera. Wojewoda, jako kandydat na senatora, będzie mógł się wreszcie w kampanii wyborczej przedstawiać jako ofiara postkomuny.

W wyniku reform w Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego najwięcej dyżurów będzie miał dyrektor i lekarz, który jest członkiem Rady Nadzorczej Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego. Protestujące masy, nawet gdy są to masy lekarskie, traktowane są zawsze jako ciemne.

Spada w Łomżyńskim bezrobocie. Poza Grajewem. Grajewo zawsze powtarzało, że nie pasuje do Łomżyńskiego.

Recenzent Dni Zambrowa w „Wiadomościach Zambrowskich”: Jeśli ktoś z czytelników rozpocząłby rozmowę (o świętowaniu) od krytyki, to zapewne znajdzie we mnie wroga. Recenzenta natchnął Atrakcyjny Kazimierz, który śpiewał: „Kochaj, kochaj, kochaj – a jak nie, to wynocha”.

Upały spowodowały w rejonie Grajewa wzrost ilości bójek i pobić, wyraźnie widoczny nie tylko w kronikach policyjnych, ale pogotowia ratunkowego i izb przyjęć. Może by niektórych z nadejściem lata odsyłać profilaktycznie na Syberię.

Nur rozłożył się na skarpie nad Bugiem. Mieszkali tu ludzie od prawieków. Legenda mówi (a opowiada ją pięknie pani Lucyna Domanowska, emerytowana bibliotekarka), że miała tu swoje kramnice królowa Bona. Kupcy prowadzili handel wymienny z Gdańskiem, spławiając rzeką zboże. Szlachta poczuła się tym pokrzywdzona, wniosła skargę, że królowa ich „obiedza”. Na rozkaz króla Bona zamknęła więc kramnice, klucz schowała pod głazem wielkim jak wieloryb. Jak woda w Bugu opada, widać jego grzbiet.

Badania archeologiczne wykazały, że żyli tu ludzie 3000 lat temu. Nur był grodem obronnym z własnym zamkiem. Bronił księstwa księcia Janusza I przed najazdem Jaćwingów, Litwinów i Krzyżaków. Kwitł handel, przybywało osadników. Około 1410 roku książę nadał Nurowi prawa miejskie. Zachował się dokument z 1434 r. poszerzający przywilej: była tu postrzygalaria sukna, łaźnia i waga. „Mia-



Sita i płość

sto to wprawdzie z drzewa zbudowane, ale szerokie, luźne”, pisał historyk z czasów Zygmunta Augusta. Było 263

domostw i ok. 1500 rdnich. „Było ców. Przy rynku stabarzy, 2 kow kościół, a na skarpierybaków, 6 k W dole pracowało 8zy.” Ale „20

Jeszcze niedawno strażacy do pożaru przyjeżdżali „babcią”, 32-letnim starem 25. A raczej nie dojeżdżali. W zeszłym roku za 550 mln starych złotych otrzymali jelicza. Przerobili go na bojowy wóz strażacki. To było święto.

W zeszłym roku reaktywowali zawody strażackie. Przyjechało 9 jednostek: pokonywali przeszkody w pełnym rynsztunku, gasili wszystko, co płonęło, grała orkiestra, grał zespół disco polo. Pierwszą nagrodę (żuka) zdobyła jednostka ze wsi Kramkowo Lipskie.

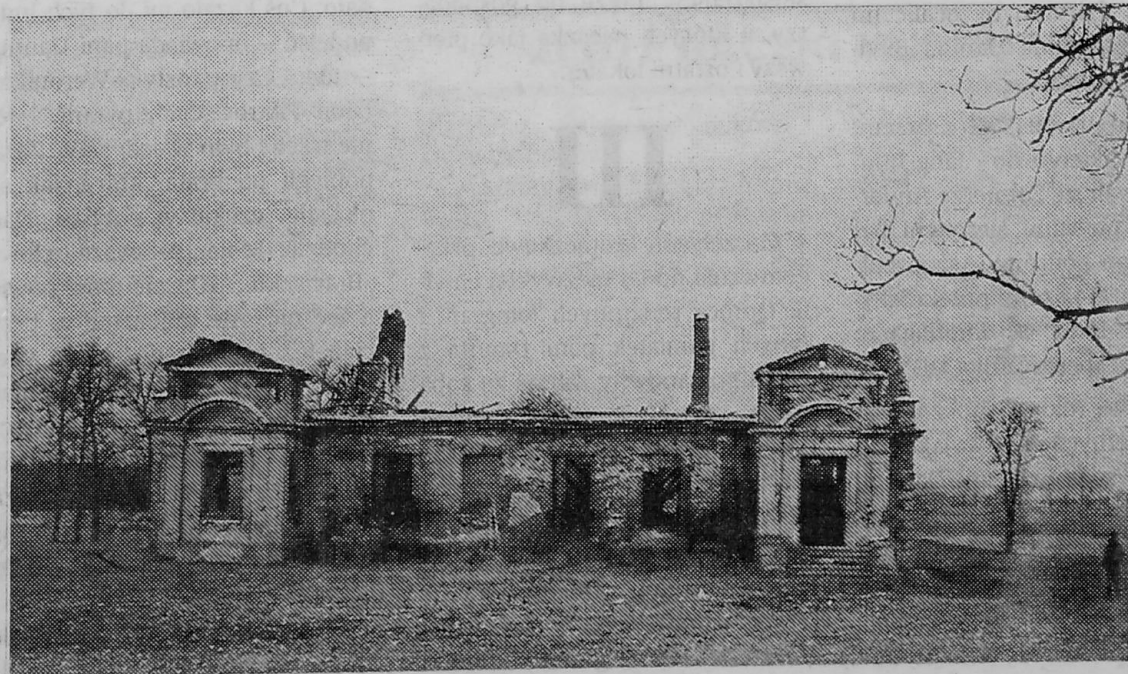
W rejonie OSP otrzymali pochwałę: „To były najlepsze zawody strażackie w ciągu ostatnich lat.”

Czy ktoś pamięta: w latach 80., gdy jeszcze nikt nie słyszał o sponsoringu, obywatel Łomży (przejazdem ze Stanów) podarował milicji obywatelskiej poloneza. W dodatku nic nie chciał w zamian. A było tak: zobaczył bójkę z jakimś pijakiem. Zadzwoił na komendę. Milicjanci przyjechali po godzinie. „Dlaczego tak długo?”, zapytał. „Nie mieliśmy samochodu.” „To ja wam kupię”. Roześmiali się. A on kupił.

To był Andrzej Makarewicz, który miesiąc przed stanem wojennym wyjechał do Ameryki i tam już pozostał. Często

jednak odwiedza Łomżę. Technikach posadził własną firmę budowlaną, b. Pod staw. A je koniec lat 80. kupił w Brulinie ruinę pałacu, w Kosakach zniszczony dwostropem. — B niec, k ścią. — zajazd ferencj Łom turysty dować

Wojewódzki konserwator zabytków pan Makarewicz zabrał się do odbudowy. Wziął u łomżyńskiego architekta projekt zdemastowanego prawie 6-hektarowego pałacu. W ogrodzie zostało nieco starych drzew (wiąza już



Staranne pismo chowała się „X 810/1811. W ty licznici dożywy miały 60, 70 ycia. Po 185 latach więc tyle samo at miało 54 zm

Pałac



tość

k. 1500 r. „Było 9 rzeźników, 3
ynku stolarzy, 2 kowali, 3 szewców,
a skarpierzbaków, 6 kupców, 12 pie-
cowało ży.” Ale „20 pędzących go-

rzałkę i 8 nią handlujących”,
zapisano w dokumentach.

Miasto należało do królowej
Bony, a potem dostała je w
wyprawie Anna Jagiellonka.
Najazd szwedzki zmienił Nur
w zgliszczu. Odradzał się z tru-
dem. W 1775 roku przeniesio-
no sądy ziemskie nurskie do
Ostrowi. W 63 domach żyło już
tylko ok. 400 mieszkańców.
Miasto stało się wspomnie-
niem.

— Jak ktoś mówi na Nur
wieś, to mnie boli — wyznaje
Lucyna Domanowska. Boli ją
także tkwiąca gdzieś głęboko
zadra. Przez 25 lat gromadziła
w bibliotece stare dokumenty.
W specjalnym albumie spisy-
wała legendy. Kiedy przeszła
na emeryturę, czyjaś złodziej-
ska ręka wyciągnęła je z szafy.
„Ktoś skradł moją wieloletnią
pracę”, mówi gorzko. Ale le-
gendy zostały w jej pamięci.
Może jeszcze raz je spisze?
„Nikt nie zna historii tej ziemi,
jak pani Lucyna”, mówią Nu-
rzanie.

Na pieczęci Ziemi Nurskiej
była głowa byka. Symbol siły i
płodności.

Staranne pismo: „Rejestr Aktów Śmierci” i „Rejestr Urodzin”. Za-
chowana się „Xsięga stanu Cywilnego Gminy Nurskiej” z roku
1810/1811. W tym czasie zmarło 80 osób, 59 przyszło na świat. Tylko
miejscowi dożywali starszego wieku. Na 80 zmarłych jedynie trzy oso-
by miały 60, 70 i 75 lat. Około 20 dzieci zmarło w pierwszym roku
życia.

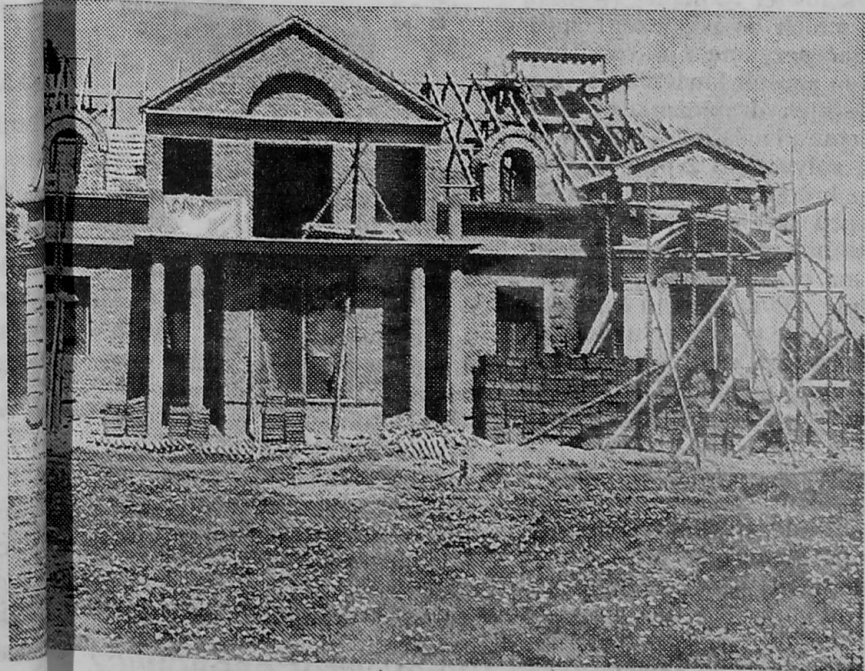
Po 185 latach w tej samej gminie (rok 1995/1996) zmarło 80 osób,
więc tyle samo co w 1810 roku, a urodziło się 109 osób. Powyżej 70
lat miało 54 zmarłych. Odeszła też dwójka dzieci.

Technikach posadzone nowe, rośnie żywopłot. Park zdobi spory, nowy
owłana, b. Pod staw.

linie ruin pa- A jesienią 1996 r. do ruin weszli robotnicy.

zony dw stro- — Były strzepy ścian — mówi Jan Jankowski, budowla-
niec, kolega Andrzeja Makarewicza, czuwający nad cało-
ścią. — W środku rosły drzewa. Będzie tu elegancki hotel,
zajazd z dobrą kuchnią na wypoczynek, szkolenia czy kon-
ferencje.

tor zabyc pan Łomżyńskie wzbogaci się więc o jeszcze jeden obiekt
odbudowamó- turystyczno-wypoczynkowy. Właściciel planuje też wybu-
tektarowach dować stajnie, pola golfowe i korty tenisowe.
ew (wiąza już



Świński ideał

— Zerwaliśmy kilka umów z nieuczciwymi rolnikami. Trudno było inaczej
się zachować, jeśli rolnik deklaruje, że wyhoduje co najmniej sto sztuk trzo-
dy, a w jego małym chlewie są dwie świnię — mówi Janusz Sacewicz, kiero-
wnik Działu Zaopatrzenia Surowcowego Farm Food S.A. w Czyżewie.

— To jest sąsiedzka przysługa. Ale trzeba mieć dobrego sąsiada, który pó-
jdzie na rękę. On weźmie moją świnię i sprzeda do Farm Foodu jako swoją, a
ja pójdę i pomogę w polu — mówi rolnik spod Czyżewa.

Świn pod Czyżewem pod dostatkiem. Skończyły się czasy, gdy po ćwier-
tkę zjeżdżała się rodzina z miasta, a żywiec stanowił walutę wymienną w
urzędach, przychodniach. Od pewnego czasu trudno jest sprzedać korzystnie
i świnię, i jałówkę. Kłopoty mają zwłaszcza ci, którzy hodują dwie krowy, kil-
ka loszek, konia i trochę drobiu. Wszystko przyda się w gospodarstwie, ale
żyć z tego coraz trudniej.

— Mam cztery hektary ziemi, to ile świń z tego wychowam? W ciągu roku
kilka sztuk na sprzedaż. I jeszcze trzeba myśleć, gdzie je oddać — mówi rol-
nik, który sprzedaje rozsady warzyw na czyżewskim rynku.

— Rację bytu mają tylko duże, wyspecjalizowane gospodarstwa. Jeszcze
dwa, trzy lata temu mówiło się, że rolnik, który ma sto sztuk trzody, to dobry
gospodarz, teraz trzeba mieć 300-500 — mówi kierownik Sacewicz.

Farm Food od początku stawiał na dużych, dobrze prosperujących rolni-
ków. Warunkiem podpisania umowy kontraktacyjnej z zakładami jest dostar-
czenie w ciągu roku co najmniej stu sztuk trzody.

Specjalizacja gospodarstwa gwarantuje, że rolnik zdecyduje się inwesto-
wać w hodowlę, że będzie coraz więcej czytał, zainteresuje się nowinkami,
zmieni dawne przyzwyczajenia. A wszystko po to, by osiągnąć świński ideał
piękności: 65 procent mięsa w świni. Tak wyglądają duńskie świnię. Cztery
lata temu trzoda skupowana przez Farm Food daleko odbiegała od ideału:
średnio 42 proc. mięsa. Teraz już jest 48 proc., a pojedyncze sztuki dochodzą
do 60. Niestety, średnią zaniżają świnię hodowane przez drobnych hodow-
ców (42-44 procent).

Prawie trzy czwarte, bo około 70 proc. trzody pochodzi z kontraktacji, re-
szta od drobnych rolników. Te proporcje mogą się zmieniać na niekorzyść
małych hodowców, bo Farm Food skupuje świnię z Suwalskiego, gdzie roz-
wijają się fermy z kilkunastoma tysiącami sztuk.

— Podpisanie umowy z dobrymi hodowcami, to dla nas nie tylko gwaran-
cja dobrego mięsa, ale także ciągłości dostaw. Mamy pewność, że zakład bę-
dzie miał co przerobić — tłumaczy kierownik Sacewicz.

Dla zachęty przyciągają rolników korzystnymi umowami: każdy kilogram
zakontraktowanej świni, to dodatkowe trzy proc. ceny oraz premia za wyso-
ką zawartość mięsa. W połowie czerwca za kilogram żywca kupionego z
kontraktacji Farm Food płać średnio 3,83 zł. Od drobnego rolnika — 3,5 zł.

Rolnikom z okolic Czyżewa nie podoba się jednak polityka zakładu.

— Dlaczego jeżdżą po świnię daleko, aż w Suwalskie, kiedy tu mogliby ku-
pić od nas i to po najniższej cenie? Może wydaje im się, że w okolicy i tak
rolnik będzie zmuszony sprzedać, a tam podbijają ceny i zniszczą konkuren-
cję. Nie jest to w porządku, bo przecież zakład powstał tylko dzięki temu, że
radni naszej gminy zgodzili się na to — mówi sołtys z podczyżewskiej wsi.

Przed rolnikami nie ukryje się też fakt, że Farm Food kupuje mięso z za-
granic. Wieść niesie o skrzyniach wypełnionych mrożoną wieprzowiną i
wołowiną.

— Rzeczywiście, szczególnie przed świętami skupujemy wieprzowinę z
Danii, przede wszystkim szynki, bowiem popyt na te właśnie wyroby jest tak
duży, że nie jesteśmy w stanie nadażyć — tłumaczy kierownik Sacewicz. — Są
to zakupy mniejsze niż 10 proc. całego skupu. Podobnie rzecz się ma z woło-
winą, zwożoną z Argentyny i Australii.

Zdaniem Janusza Sacewicza, opłaca się wieźć tysiące kilometrów wołowi-
nę z Argentyny niż kupować od rolnika z Łomżyńskiego. Zresztą, wyroby z
wołowiny idą przeważnie na eksport, mimo rozpętanej kilka miesięcy temu
histerii po doniesieniach o „chorobie wściekłych krów”.

— Polacy w zeszłym roku zjedli o trzy proc. mniej wołowiny. Z pewnością,
oprócz zubożenia społeczeństwa, wpływ miały doniesienia o chorobie an-
gielskich krów — mówi kierownik Sacewicz.

Cena wołowiny spadła do 2,5 złotego za kilogram, a rolnikowi nadal trud-
no ją sprzedać. Jeśli nie uda się nakłonić sąsiada do pomocy, zostają kolejki
w skupach. W Czyżewie funkcjonuje prywatna masarnia. Właściciele zdecy-
dowali, że raz w miesiącu rolnicy mogą zapisać się na dostawę.

— Wtedy niektórzy stoją całą noc, by mieć pewność, że uda im się zapisać
na listę. Prywaciarz jest w porządku, bo płaci na rękę, nie tak jak agent, który
skupuje dla zakładów w Białymstoku. Ten potrafi spóźniać się z wypłatą o
miesiąc — mówi rolnik.

Bogdan Dąbrowski, prezes czyżewskiego GS-u mówi, że w jego bazie
ajenci skupują dla zakładów mięsnych w Białymstoku. Raz w tygodniu przy-
jeżdża też agent z Farm Food. Spółdzielnia postawiła mu warunek: ma skupić
wszystkie sztuki, które zostały przywiezione.

Farm Food jest właścicielem zakładów mięsnych w Tarnowie, Jarosławiu,
ma także fermę, na której hoduje się bydło zarodowe. Farm Food posiada 3
procent rynku, ale po modernizacji zakładów w Jarosławiu ma osiągnąć po
15 procent. Jest więc liczącym się zakładem mięsnym. Dla dobrego rolnika
jest to gwarancja, że będzie mógł sprzedać wyhodowaną trzodę. Co ma je-
dnak zrobić drobny rolnik: liczyć na uprzejmość sąsiada?

PAULINA KORYBUT



Z początku nie wiedziałem, jak się do tego wszystkiego zabrać. Emerytura niska, makulatura ciężka i tania. Ale przecież z patrzenia w telewizor albo z siedzenia na rynku nic w portfelu nie przybędzie. Mówię do żonki: „Jutro idę do skupu. Zobacz, co i jak”. A ona na to: „Jeszcze mi tylko tego trzeba, żebyś łąził po śmietnikach i żeby ludzie gadali, jaka to u nas bieda”. „Niech gadają. U nich taka sama”, zakończyłem dyskusję i z samego rana wybrałem się do skupu makulatury. Wypytałem, co ile warte, zapisałem sobie dokładnie w zeszytach i do domu. A po drodze patrzę, a tu ciągnie wózek z kartonami taki jeden znajomy gość. Dawno już się tym zajmowałem, więc wypadało zapytać, jak idzie interes. Machnął ręką i skreślił do skupu. W domu nie mogłem znaleźć sobie miejsca: zbierać pudła czy nie. Żonka patrzyła na mnie krzywo, to już nie było co pytać o radę. Ale na drugi dzień wstałem bardzo rano. Wygrzebałem w szafce szpagat, sznurek i linkę, a potem naostrzyłem scyzoryk i w drogę! Za rogiem, obok naszego sklepu, leżało kilka kartonów. Nie wiedziałem, co robić, bo a nuż wyjdzie ktoś znajomy... Zostawiłem. Potem przez cały dzień nie mogłem sobie tego darować, bo już nigdzie w okolicy nie trafiłem na taką sztukę! Ale za to rozejrzałem się po mieście, co i jak; oczywiście, w całkiem innej stronie Łomży niż mieszkam. Już na drugi dzień wydawało mi się, że jestem w tym papierowym fachu na całkiem dobrej drodze. Wszedłem do sklepu i pytam, czy nie mają na zbyciu jakiegoś pudła, bo akurat mam przeprowadzkę. Sklepowa poszła na zaplecze i wyniosła dwa kartony po margarynie. Ale ja zauważyłem jeszcze dwa przy ladzie. „Bierz pan!”, odpowiedziała. Coś takiego! Złapałem szybko, żeby się nie rozmyśliła i już mnie nie było. Na jakimś trawniku powiązałem wszystko elegancko i do skupu. Po drodze sznurki puściły! Ot, co – nie umiałem pakować. Ale jakoś pozbierałem ten cały majdan i postanowiłem przyjrzeć się papierowym fachmanom w skupie.

Musiałem trochę marudzić, udawać, że interesuje mnie to i tamto, aż któregoś dnia zagadną-

łem takiego jednego, co to akurat na plecach kartony przytaszczył. Było ich chyba ze sto! I ani jeden nie wypadł!

„Trzeba mieć tu”, pokazał mi czoło. Wkurzyłem się, że taki nieżyczliwy, ale przemilczałem sprawę i wyszedłem. Jednak źle go oceniłem. Zaraz mnie dogonił. Umówiliśmy się przy jednym śmietniku. Poszedłem. Pokazał mi, co i jak. Dzisiaj pracuję według jego metody. Najpierw składasz: na dwójkę, czwórkę albo ósemkę, żeby zabrało jak najmniej miejsca i było poręczne. Potem układasz

Człowiek z papieru

mnijšie między większymi. A na koniec łączysz każdy kawałek ze sobą sznurkiem i wreszcie oplatasz wszystko linką niczym szynkę i zarzucasz sobie na plecy. Albo robisz piramidę na rowerowej ramie. Albo na jakimś wózku; nieraz widać w śmietniku elegancką spacerówkę. Już niejedną taką sobie wyszykowałem na mój papierowy interes.

No i tak robię w nim już prawie dwadzieścia lat. Przeleciało nie wiadomo kiedy! Kiedy dzisiaj porównuję tamte czasy, to wierzyć się nie chce, że tak mogło być trudno o byle pudło. Nawet najmnijšie! Wiadomo: w sklepach siedziały tylko sklepowe, a na półkach był tylko ocet i dżem truskawkowy, to i skąd kartony po towarze. I co się wtedy robiło? Ano stało w kolejce po pudła, jak ludzie z drugiej strony sklepu po lodówki, pralki, telewizory, meble i wszystko inne najkrócej mówiąc. No, ale czas zbliża ludzi, szczególnie w ogonku. Parę razy najalem się do pomocy przy wnoszeniu towaru do środka i za „dziękuję” wszystkie pudła już moje! Trzeba było trochę sprytu i pomysłu. Jak w każdym fachu, żeby coś na tym zarobić. A cały interes sprowadzał się do sprawy: rzucić coś do sklepu, będzie makulatura; nie, to nie będzie. No i na tym polegał cały gips, bo rzucali nie wiadomo kiedy, nie wiadomo gdzie, i nie wiadomo co! A do tego bardzo mało! Czasami mówiłem do siebie: „Jesteś jak ten sęp!” Prawda, chociaż przecież od tych pudeł nie zależało moje życie. Ale dzisiaj też muszę coś sobie powiedzieć: ten interes po prostu wciąga! Jak

brydż, działka, zbieranie znaczków. W niedzielę idziemy do kościoła, potem na obiad do syna albo do córki, a ja po drodze rozglądam się, czy przy sklepie jakieś pudło nie leży. Żonka ciągnie za rękaw, żebym się nie skusił i zaraz przyspiesza. Taki już ze mnie papierowy człowiek!

Zmieniły się czasy: już nie muszę wypraszać o kartony, bo dzisiaj wystawiają je sama chyba przed każdym sklepem. Wiadomo: codziennie towaru pod dostatkiem. Ale stare i nowe znajomości nawet w takim interesie zawsze się przydają. Bo przecież między pudłami po czekoladzie a pudłami po proszku do prania jest wielka różnica. Więc dzisiaj cała sztuka polega na tym, żeby w porę zdążyć po te drugie. A to już sprawa układu ze sprzedawczyniami. Nie powiem, tu i tam dostają kartony największe... z zaplecza. Trzymają je specjalnie dla mnie! Wiem, że w innych sklepach też tak samo mają inni „papierowi”. No i wszyscy są zadowoleni! Makulatura się nie marnuje, a do kieszeni trochę grosza wpadnie.

Jest jeszcze jedna strona tego interesu: przy okazji nauczyłem się trochę o papierze.

A wniosek jeden: bez papieru nie ma życia. Czasem też myślę sobie, że także i dlatego, że papier wszystko przyjmuje... A makulatura wiadomo: to, co papierowe i niepotrzebne, a przecież bardzo potrzebne. I bez przerwy mówi się u nas, że w bogatych krajach ludzie ją zbierają, segregują, bo im się opłaca. A u nas bieda i nic się nie opłaca! Uszy bolą od słuchania.

No i jest jeszcze jedna sprawa związana z moim papierowym fachem: nie wiedzą o tym ani moje dzieci, ani moje wnuki. Nie jestem zebrałem, ale być może one zrozumiałyby to całkiem inaczej i byłoby im wstyd takiego ojca i dziadka? Ryzykować nie będę.

Ostatnio zauważyłem, że w tym interesie zrobiła się w mieście konkurencja, szczególnie śmietnikowa. Sklepowa konkurencja to już całkiem inna rzecz; jakby nie dla „początkujących”. Każdy fach wymaga terminowania. Ale w papierowym interesie nie masz majstra, tylko od razu życie.

GABRIELA SZCZĘŚNA



Słyszałam o bardzo ważnej roli cytokin dla skóry i jej pielęgnacji. Co to jest?

Iza

Cytokiny to substancje białkowe poruszające się w przestrzeni międzykomórkowej i odpowiedzialne za przekazywanie informacji między komórkami. Rolą cytokin jest „diagnoza” stanu skóry, a następnie przekazanie komórce informacji pozwalającej się dostosować do nowych warunków. Komórka pod wpływem informacji otrzymanej od cytokin rozpoczyna syntezę brakujących składników. Po uzyskaniu równowagi te same cytokiny informują o tym komórkę, która wstrzymuje produkcję niezbędnych składników. Istnieje wiele rodzajów cytokin, a różnią się one wielkością, funkcją i miejscem oddziaływania. Wykorzystuje się je w kosmetyce i medycynie. W kosmetyce wykorzystuje się kompleksy aktywnych cytokin, które otrzymywane są z surowców naturalnych. Niektóre preparaty zawierają te cytokiny, które odpowiedzialne są za syntezę kolagenu i odnowę naskórka, wydalanie zbędnych produktów przemiany materii. W medycynie cytokiny wprowadza się do ogniska chorobowego, zaś w kosmetyce na powierzchnię zdrowej skóry.

IWONA CHOJNOWSKA

„Intercosmetic”

Spinningową metodę połowienia zębatych drapieżników można podzielić na lekką i ciężką. Do połowu lekkiego używam wędziska o masie wyrzutu do 15 g. Mój standardowy ulubiony kij to Powergrip Cormorana 2-15 g. Ta rozpiętość rzutowa pozwala stosować zarówno małe, jak i przynęty średniej wielkości. Jeśli lekko spinninguję, to cały mój sprzęt podporządkowany jest tym kanonom. Mały kołowrotek ze sprawnie działającym hamulcem, na jednej szpulki żyłki 0,18 mm, a na zapasowej 0,20 mm. Stosuję wyłącznie żyłkę Gamakatsu, ale jest ona dość droga. Zestaw przynęt powinien składać się z twisterów i vipperów o długości do 7 centymetrów, lekkich blaszek wahadłowych, wirówek o numeracji 1-3 oraz woblerów 5-7 cm. Do tego dochodzą cykady, koguty itp. wabie. Wszystko to mieści się w trzech pudełkach.

Do cięższego łowienia stosuję mocniejszy spinning. Takim ki-

jem jest Black Star Pro 2,7 m długości o ciężarze wyrzutu do 40 gram. Na szpulach kołowrotka mam żyłkę 0,22 mm oraz 0,25 mm. Mocniejszy zestaw wymusza stosowanie większych przynęt. Są one takie same jak przy lekkim łowieniu, lecz o znacznie zwiększonych rozmiarach.

Łowienie szczupaków na spinning jest łatwiejszą sztuką niż na żywcę ze względu na szybką penetrację dużego obszaru wody, a jednocześnie jest trudniejsze, ponieważ trudno tak dokładnie jak żywcę podać sztuczną przynętę pod nos drapieżnikowi. Związane jest to z występującymi przeszkodami na brzegu, w wodzie i na dnie. Najtrudniejsze łowiska przynoszą efekty, ale ubytków w pudełkach z przynętami jest co niemiara. Nic nie ma za darmo. Szczupaki przebywają zawsze w pobliżu największych zawad, korzeniach drzew i krzaków, wśród głazów i kamieni, w jamach, wykrotach, przy przyko-

sach, wśród podwodnej roślinności itp. stanowiskach. Tam w rzece polecam ich szukać. Trudno o nie na plażach i płytkich, mulistych błatych.

Jak łowić? Najlepiej (wynika to z moich doświadczeń) sprawdzać przynętę z nurtem rzeki. Ten sposób łowienia dotyczy wszystkich drapieżników. Udała chorą i osłabioną rybę przynęta, spływająca z prądem, jest przez krótki moment w polu obserwacji szczupaka, co zmusza go do natychmiastowego ataku. Nie ma czasu przyjrzeć się dokładnie spływającemu kąskowi. Szczególnie w okresie najlepszego żerowania, czyli latem, jest to skuteczna metoda. Dopiero jesienią przynęta w ten sposób prowadzona jest często za szybka. Oczywiście, nie można generalizować. Cętkowany drapieżnik uderzy także na przynętę prowadzoną pod prąd, szczególnie przyjemnie jest łowić gumami. Podnoszę z dna gumę na wysokość ok. 0,5 m, kasuję kołowrotkiem luz i na napiętej żyłce

Na szczupaka z „rzutem”



pozwalam vipperowi lub twisterowi opadać. Branie objawia się bardzo lekkim pstryknięciem i trzeba błyskawicznie zacinać. Pulsujący opór i walka z rybą zrekompensują straty przynęty.

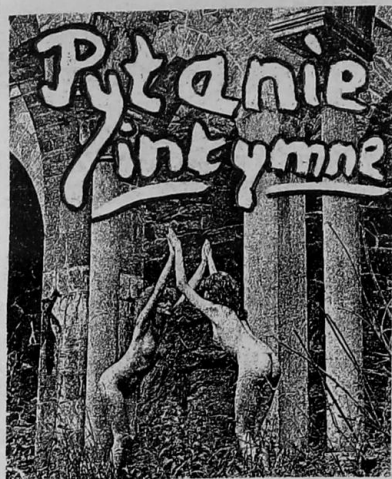
W obecnej chwili wymiar ochronny wynosi 45 cm (poprzednio 40 cm) i został wprowadzony rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej z 26.05.1997 r.

Tych kilka porad przy doborze sprzętu powinno wystarczyć, a samego łowienia, wyrzutu i prowadzenia przynęty nie nauczy się nikt z teorii. Do tego potrzeba praktyki i jeszcze raz praktyki.

KRZYSZTOF GEDROWICZ



KONTAKTY



LEKARZ DOMOWY

Pediatra zalecił mojemu miesięcznemu dziecku codzienną dawkę witaminy D3. Pytałam, czy jest ona potrzebna latem, kiedy jest dużo słonecznych dni. Lekarz odpowiedział, że lepiej się zabezpieczyć przed krzywicą. Czy to jest groźna choroba, jak ją rozpoznać? Jestem młodą, niedoświadczoną matką i wszystkie rzeczy związane ze zdrowiem i pielęgnacją noworodka są dla mnie nowością.

Mariola

Krzywica to brak witaminy D3 w organizmie, odpowiedzialnej za prawidłowy rozwój kości.

Choroba ta występuje głównie u dzieci w pierwszym roku życia, ale jej ślady mogą pozostać na zawsze. Atakuje cały organizm i odbija się

niekorzystnie na pracy wielu narządów. Najbardziej uchwytne zmiany stwierdza się w kośćcu. Jej pierwszymi objawami są niepokój, częsty płacz, pocenie się potylicy, zwłaszcza w czasie karmienia, zaburzenia snu, brak łaknienia, zahamowanie przyrostu wagi ciała. Dzieci stają się mniej ruchliwe i senne.

Bardzo istotne są spacerzy z niemowlęciem ubranym w przewiewne i lekkie ubranie. Pod wpływem promieni ultrafioletowych w skórze wytwarzana jest witamina D3. W naszej strefie klimatycznej dzieje się tak tylko w słoneczne dni wiosny i lata. Trzeba jednak pamiętać i o tym, że w dużych miastach mamy do czynienia z zapyleniem powietrza, a także tzw. smogiem, przez co dostęp do dobroczynnych pro-

mieni może być znacznie utrudniony. Szczególnie zagrożone krzywicą są dzieci karmione sztucznie, a wśród nich te z nadwagą, przekarmiane produktami mącznymi. Trzeba im codziennie podawać witaminę D3 według wskazówek lekarza. (Uwaga, nie wolno przedawkować preparatu, bo grozi to poważnymi skutkami).

Obecnie wszystkie dzieci mają zlecane podawanie dodatkowych porcji witaminy.

U dzieci dotkniętych krzywicą zęby mleczne wyrzynają się dużo później niż u innych. Charakterystyczny jest duży, rozlany brzuch.

Niedobór tej witaminy występuje także podczas ostrych biegunek i przewlekłego zaburzenia wchłaniania jelitowego, a także po częstym i długotrwałym podawaniu antybiotyków.

Po przebytej krzywicy często pozostają zniekształcenia kręgosłupa, np. skrzywienie tylne, przednie oraz krzywe nogi.

POD PARAGRAFEM

Mój mąż wyprowadził się z domu i zamieszkał u swojej przyjaciółki. Jeszcze nie zdecydowałam się na rozwód, choć prawdopodobnie tym się skończy. Mąż uważa, że nadal ma prawo wtrącać się do wychowania naszych nastoletnich dzieci. Ja zaś jestem przeciwna, bowiem sam daje zły przykład córce i synowi. Oboje buntują się i nie chcą go słuchać. Czy mogę wystąpić o ograniczenie jego władzy rodzicielskiej?

Aldona

Władza rodzicielska obojga rodziców powstaje z chwilą urodzenia się dziecka i ustaje po ukończeniu przez niego 18 lat.

Rodzice dziecka mają obowiązek zapewnienia mu należytej opieki i dbania o jego interesy. Powinni się troszczyć o psychiczny, intelektualny i fizyczny rozwój. Rodzice reprezentują dziecko w urzędach, zarządzają jego majątkiem. Władza rodzicielska przysługuje w takim samym stopniu obojgu rodzicom, chyba że którejś zostało jej przez sąd pozbawione. Dlatego nie może

Pani samodzielnie decydować o ograniczeniu władzy rodzicielskiej, lecz ewentualnie skierować sprawę na drogę sądową.

Ograniczenie władzy może nastąpić, gdy sąd uzna, że dobro dziecka jest zagrożone: np. gdy rodzic jest alkoholikiem, niewłaściwie wykonuje swoje obowiązki, zaniedbuje dziecko. Ograniczenie władzy może polegać na zobowiązaniu rodziców do odpowiedniego zachowania (np. podjęcia leczenia odwykowego) z jednoczesnym wyznaczeniem kuratora, który by czuwał nad dziećmi albo też umieszczeniu małoletniego w rodzinie zastępczej lub placówce opiekuńczej. Ograniczenie władzy trwa do pełnoletności dziecka. Chyba, że na skutek poprawy sytuacji w rodzinie, sąd wcześniej przywróci pełnię ich władzy rodzicielskiej.

Pozbawienie władzy rodzicielskiej obojga lub jednego z rodziców jest najdalej idącą ingerencją sądu w życie rodzinne. Rodzice lub rodzic tracą wtedy całkowicie władzę nad dzieckiem. Sąd orzeka ten naj-

surowszy środek dopiero wtedy, gdy łagodniejsze nie odniosły skutku. Są trzy przyczyny pozbawiania władzy rodzicielskiej:

- trwała przeszkoda jej wykonywania, np. zaginięcie rodziców, wyjazd na stałe za granicę i brak zainteresowania dzieckiem, wieloletni pobyt w zakładzie karnym lub leczniczym w związku z nieuleczalną chorobą,

- nadużywanie władzy,
- rażące zaniedbania obowiązków rodzicielskich.

W praktyce sądy pozbawiają władzy nałogowych alkoholików oraz osoby utrzymujące się z przestępstw czy prostytucji, uchylające się od płacenia alimentów, wykonywane przez dzieci do czynów niezgodnych, zmuszające je do nadmiernej pracy, zaniedbujące ich wychowanie, zdrowie, naukę.

Muszą to być jednak rażące zaniedbania. Pozbawienie władzy rodzicielskiej nie powoduje ustania obowiązków wobec dziecka. Nie ustaje również obowiązek alimentacyjny.

W Pani przypadku najbardziej właściwą metodą byłaby rozmowa z mężem w obecności psychologa rodzinnego. Jeśli ten środek nie pomoże, oddanie sprawy do sądu.



ODSZEDŁ

Miał być „cud, miód i skrzypec”. A odszedł!

Ciężko mi teraz. Raz ciężko, raz lekko, bo to była miłość. Nie mogliśmy żyć bez siebie, a jak się spotkaliśmy, to wyjmowaliśmy szpilki. Nie wiem, co mnie jeszcze czeka, mam 22 lata. Może już nic?

Konwalijka
z Rajgrodu

ZAKAZANA MIŁOŚĆ

Tak mi daleko dzisiaj do Ciebie
Rad bym się wyrwać ponad równinę

By po bezdrożach podniebnych
autostrad
Pod dach Twój trafić tą jedną chwilą
Gdziekolwiek dom Twój odnajdę,
zapukam
Promieniem światła Twą izbę opaszę
A gdy podniesiesz powieki zbudzona
Stanę się niczym wspomnienie wygaste

Janusz Kulesza
Zambrów

OFERTY

Dlaczego pośród tylu Panów
właśnie Ciebie / ty we mnie miłość
wzbudzisz / gdy będziesz tulić
mnie do siebie / Gdy będziesz
blisko przy mnie / znikać będą troski,
cierpienia / Chciałabym być zawsze
z Tobą.

Jestem wdową (mam 59 lat), katoliczka. Chciałabym poznać miłego Pana w odpowiednim wieku, z którym mogłabym ułożyć swe życie. Czekam na list.

Wdowa z łomżyńskiego

Mam 20 lat, jestem blondynką o niebieskich oczach spod znaku

Blizniąt. Interesuję się muzyką, sportem, lubię też czytać ciekawe książki i oglądać dobre filmy. Pragnę poznać sympatycznego chłopca w wieku 20-22 lat.

Anna Litwinowicz
ul. Łagiewniki 8/9 m 4
80-847 Gdańsk

Jestem kawalerem (24/176), spod znaku Lwa, włosy ciemne, oczy niebieskie. Mam wykształcenie zawodowe, nie piję. Mieszkam blisko miasta i posiadam własne mieszkanie. Lubię zwierzęta i muzykę disco (choć nie tylko). Chciałabym poznać dziewczynę poważnie myślącą o życiu. Napisz, czekam.

„Marek”
skr. poczt. 9
18-404 Łomża 6

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ofert.

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 60 gr. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY





PIJANY SPÓR

W związku z ukazaniem się artykułu zatytułowanego „Pijany spór” („Kontakty” nr 24/97) uprzejmie proszę o zamieszczenie odpowiedzi następującej treści: Prokurator Rejonowy w Zambrowie zasadnie odmówił wniesienia środka zaskarżenia od decyzji Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Łomży z dnia 5.03.1997 r. (sygn. S-Ko. 0053-196/97), wydanej na skutek odwołania od decyzji Burmistrza Miasta Zambrów, słusznie uznając jej legalność.

Użycie niezbyt fortunnych sformułowań w piśmie Prokuratora Rejonowego, odmawiającym zaskarżenia legalnej decyzji Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Łomży, spowodowało zbędny, złośliwy i wypaczony komentarz na temat tego sporu, wynikłego z nieporozumienia się Burmistrza Miasta Zambrów z prawidłowym stanowiskiem zajęтым przez Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Łomży.

Przyczyną wydania błędnej decyzji przez Burmistrza był, jak słusznie podkreśla to w uzasadnieniu swojej decyzji Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Łomży, nieprawidłowy pomiar odległości, licząc najkrótszą drogą dojścia od wejścia punktu sprzedaży do granicy działki Przychodni Lekarskiej, ustalonej w linii przebiegającej przez nieruchomości będące własnością osób trzecich. Taki sposób mierzenia jest sprzeczny z uchwałą Rady Miejskiej w Zambrowie z dnia 30.12.1996 r. w sprawie ustalenia liczby punktów sprzedaży napojów alkoholowych, zasad usytuowania na terenie miasta miejsc sprzedaży napojów alkoholowych oraz warunków sprzedaży tych napojów, kłóci się również ze zdrowym rozsądkiem. Najkrótsza linia dojścia nie może przebiegać przez cudze posesje.

Prawidłowo mierzona odległość w terenie ogólnodostępnym znacznie przekracza 50 metrów, to jest odległość ustaloną uchwałą Rady Miejskiej w Zambrowie. W takiej sytuacji nie można mówić o naruszeniu prawa, czy rażącym naruszeniu prawa.

Dywagacje autora artykułu na temat, kiedy naruszanie prawa powinno uznawać się za rażące,

skłania mnie do wyjaśnienia i tej kwestii. Orzecznictwo NSA i SN, dotyczące pojęcia „rażącego naruszenia prawa”, występującego w art. 156 paragraf 1 pkt. 2 z kpa jest niezbyt spójne i tylko w pewnym zakresie stwarza możliwość formułowania uogólnień. Generalnie, jako rażące, kwalifikowane są nie tylko naruszenia przepisów prawa materialnego, lecz także przepisy kompetencyjne, jak również przepisy procesowe. Najprościej ujmując, rażące naruszenie prawa, powodujące nieważność decyzji, ma miejsce wtedy, gdy decyzja została wydana wbrew nakazowi lub zakazowi ustanowionemu w przepisie prawnym, wbrew wszystkim przesłankom przepisu nadano prawa albo ich odmówiono, albo też wbrew tym przesłankom obarczono strony obowiązkiem albo uchylono obowiązek.

Cechą rażącego naruszenia prawa jest to, że treść decyzji pozostaje w sprzeczności z treścią przepisu przez proste ich zestawienie ze sobą. Nie chodzi tu o błędy w wykładni prawa, ale o przekroczenie prawa w sposób jasny i niedwuznaczny.

Rzecznik Prasowy
PROKURATURY WOJEWÓDZKIEJ
Maria Kudyba

UCZULENIE

W nawiązaniu do artykułu pt. „Uczulenie” („Kontakty” nr 21/97) w treści opisującego zdarzenia, jakie okiem autora tekstu miały mieć miejsce w kierowanej przeze mnie jednostce, tj. Szpitalu Rejonowym w Wysokim Mazowieckiem, z powodu rozbieżności zawartych informacji proszę o wydrukowanie niniejszego listu otwartego, którego treść podaję poniżej. Za zamieszczenie zapowiedzi tego listu na pierwszej stronie tygodnika będę wdzięczny.

List otwarty do artykułu „Uczulenie”. Treść niniejszego listu jest wynikiem oszczerstw skierowanych pod adresem jednostki, którą kieruję, tj. Zespołu Opieki Zdrowotnej w Wysokim Mazowieckiem, w strukturach którego znajduje się Szpital Rejonowy w Wysokim Mazowieckiem i zatrudnionych w nim pracowników.

Autorka artykułu „Uczulenie” oparła swoją krytykę wobec mojej placówki wyłącznie na relacjach rodziców, których dotknęła tragedia życiowa. Wykorzystała żal i próbę obwinienia innych, by w sposób „kryminalny” dokonać opisu sytuacji będących relacją strony rozżalonej, a nie poczyniła żadnych starań, by z problematyką zapoznać się dogłębnie i zdać relację w sposób obiektywny. Zamieszczone zdawkowo informacje uzyskane telefonicznie od wicedyrektora ZOZ-u lek. Marka Bachórzewskiego i prof. Mirosławy Urban w sposób zamierzony umieszczone w celowanym kontekście artykułu nie można uznać za pełne wyjaśnienie drugiej strony. Przekłam interpretacyjny stopnia wykorzystania łóżek dobitnie potwierdza tendencyjność pani Marii Tockiej, autorki artykułu.

Wobec takiej sytuacji, dbając o dobre imię naszego szpitala, wystąpiłem do Konsultanta Wojewódzkiego ds. Pediatrii i do Konsultanta Regionalnego w dziedzinie pediatrii i medycyny szkolnej z prośbą o wnikiwe zbadanie sprawy i wydanie opinii merytorycznej do opisanych w artykule przypadków.

Otrzymałem w dniu 13 czerwca 1997 r. opinie upoważniające mnie do niniejszego wystąpienia. Na ich podstawie bez cienia wątpliwości stwierdzam, iż stawiane zarzuty dla Ordynatora Oddziału Dziecięcego Szpitala w Wysokim Mazowieckiem lek. Jadwigi Mioduszeńskiej są kłamstwem, podważają jej autorytet, godzą w dobre imię oddziału dziecięcego. Ich tendencyjność jest godna pożałowania. Dla przykładu pozwolę sobie przytoczyć dwa fragmenty z otrzymanych opinii: „Wyrażam opinię, że lekarz Jadwidze Mioduszeńskiej wyrządza się ogromną krzywdę w środowisku, w którym pracuje. Zamiast uznania za jej dotychczasową pracę, zarówno ona sama, jej dorobek zawodowy jak i praca jednostki, którą kieruje, są przedmiotem niezadowolonych pomówień. Krzywdę tę należy natychmiast naprawić.”, „Jako Konsultant Regionalny w dziedzinie AM w Białymstoku, wizytowałem oddział dziecięcy Szpitala Rejonowego w Wysokim Mazowieckiem w lipcu 1996 r. i w raporcie skierowanym do Konsultanta Krajowego zaliczyłem lek. Jadwigę Mioduszeńską, pracę jej i jej zespołu oraz wygląd oddziału do wzorowych i wyróżniających się w makroregionie północno-wschodnim.”

mgr inż. Stanisław Bilski
dyrektor

Od autorki: przypomnę tylko, że podczas zbierania materiału do tekstu dr Jadwiga Mioduszeńska odmówiła rozmowy o sprawach, o których pisałam.

O DOJAZD NA DZIAŁKĘ

Zwracam się z uprzejmą prośbą o pomoc w sprawie przywrócenia kursu autobusu nr 14 MPK w Łomży (w dni świąteczne i wolne od pracy) na działki w Zawadach. Jak wiem z prasy, linia nr 14 została odwołana, ponieważ była nierentowna! Trzeba to zmienić. Linią nr 14 dojeżdżało dużo działkowiczów. Teraz trzeba skutecznie wspinać się pod górę (około 600-800 metrów), solidnie się zmęczyć, bo nie każdy ma dobre zdrowie i siły oraz własny samochód. Jest dużo rodzin starszych, emerytów, rencistów, którym brak autobusu sprawia ogromne trudności. Gdy są plony, trzeba dźwigać ciężkie torby lub siatki z owocami i warzywami aż do przystanku na Al. Legionów, przy budynku Urzędu Kontroli Skarbowej w Łomży. A przecież można skierować od skrzyżowania z Al. Legionów rano, w południe i wieczorem autobus linii nr 2. Mógłby zjechać 3 razy na dzień do bramy głównej działek, a potem wracać swoim kursem. W ten sposób sprawa byłaby rozwiązana i je-

stem pewien, że nie będzie przynosić strat MPK.

Tadeusz Klus
Łomża

Od redakcji: serdecznie prosimy Bogusława Szczęcha, dyrektora MPK w Łomży, o życzliwe rozważenie propozycji naszego Czytelnika.

LIST LEKARZY DO WICEWOJEWODY JANA NIEBRZYDOWSKIEGO

W imieniu sygnatariuszy porozumienia zawartego w dniu 10 czerwca chciałbym serdecznie Panu Wojewodzie podziękować za wysiłek włożony w rozwiązanie tzw. kryzysu Pogotowia w Łomży.

Uważamy, że zawieranie umów cywilno-prawnych z podmiotem gospodarczym, jakim jest prywatny gabinet lekarski, z dysponentem środka publicznego jest nowoczesną metodą nawiązywania stosunku pracy.

Z przykrością stwierdzamy jednak, że reprezentant organu założycielskiego, dyrektor Pogotowia, w dwustronnych rozmowach z lekarzami dał dowody na to, że nie rozumie przemian zachodzących w ochronie zdrowia. Dyrektor Stalewski jest bowiem dysponentem środka publicznego, a nie prywatnego kapitału, a pieniądze publiczne zawsze pozostaną pod baczna kontrolą tych, którzy ich przysparzają. W naszym przekonaniu fatalnie to rokuje na najbliższą przyszłość, kiedy zakłady będą przechodziły na samodzielność, a brak współpracy ze środowiskiem lekarskim może spowodować storpedowanie jakichkolwiek reform.

Arogancja, tendencyjne przydziały wysoko opłacanych dyżurów, nierozwiązanie niektórych problemów personalnych, a nawet dezinformacja co do sposobu realizowania umów, zupełny brak krytycyzmu w stosunku do swoich dotychczasowych „dokonań”, to tylko niektóre z głosów napływających od lekarzy podpisujących umowy (pisemne skargi znajdują się w naszym posiadaniu). Nie rozwiązano także problemów związanych z oddelegowaniem lekarzy do pracy w Pogotowiu.

Sądzimy, że postawa dyr. Stalewskiego jest determinowana jego świadomością, że oto lekarze związani umową cywilno-prawną, nie stanowią już jedności, a zatem zagrożenia dla jego działań.

Szanowny Panie Wojewodo!

Nie możemy dopuścić do tego, by działanią jednej osoby (w naszym przekonaniu – w dalszym ciągu nie rozliczonej z dotychczasowej działalności) mogły doprowadzić do zniszczenia idei umów cywilno-prawnych, gdzie dwie strony, w sposób nieskrępowany, negocjują warunki pracy i płacy. Czujemy się w obowiązku poinformować Pana, że w najbliższym czasie powołamy zrzeszenie lekarzy prowadzących działalność gospodarczą, tak aby podobnym praktykom skutecznie przeciwdziałać.

z poważaniem
Krzysztof Dach
Przewodniczący Zarządu
Regionu OZZL

• „WIEZY
stępują: Edw

Joe i Betty
za lepszym, z
niu szczęścia
ny'ego, chętn
szłość. Młody
odwagi małże
we włożędz

• „TEKSA
KOLENIE” –
thew McCona

Zaczęło się
wychodził czw
drugiego sam
daleka docho
nerwach.

• „OPERA
Firstenberger

Fabula jest
żerczy partyz
szą dotrzeć w
Akcja filmu tr
atutem jest pi

• „RYZYK
derson. Philip

Film dzieje
wprowadza ob
dy szuler rozk

• „MOJE U
kacyjnych ba

Wszystkie fi
nów 7, ul. Broni

Krystyna K
czesnej” i poe
na 1972 rok. S
codzienne”.

Sonet to ul
cie do tej klasy
umiejętności f
niebezpieczeń
pomnijmy, że
wypowiedzi p
14 wersów, zg
nach. Mistrzan
te, Petrarka, S
Morsztyn, A. S

Niedawno u
pt. „Cisza”. Au
łowane: „Cisz
bum rodzinny
się rozdział ty
szłam. W niej
neckiej nie jes
dną, niepokoją

Podmiot lin
szych ludzkich
człowieczym z
necka w klasy
tów (w cyklu
wiera utwór n
pokój – swój
dzi wieku. Staw
bilizacji”, „naj

Oto w tonac
ra tych wierszy
„I tylko z ga
Zanim to co
By opowied
nie wrócił n

Konecka pis
czenie”. Czy or

Krystyna K
Białystok 1997



• „WIEŻY” — melodramat, prod. USA, Reż. Robert M. Young. Występują: Edward James Olmos i Maria Conchita Alonso.

Joe i Betty prowadzą sklep rybny w małym miasteczku. Oboje tęsknią za lepszym, zasobnym życiem. Ich syn, Danny, wyruszył w poszukiwaniu szczęścia do Hollywood. Kiedy więc zjawia się Nick, rówieśnik Danny'ego, chętnie zapraszają go pod swój dach, nie bacząc na jego przeszłość. Młody włóczęga szybko się zadamawia. Jego obecność dodaje odwagi małżeństwu. Sytuacja komplikuje się, gdy Betty zakochuje się we włóczędze.

• „TEKSASKA MASAKRA PIŁA MECHANICZNĄ — NASTĘPNE POKOLENIE” — thriller, prod. USA. Reż. Kim Henkel. Występują: Matthew McConaughey i Renne Zellweger.

Zaczął się banalnie: wypadek samochodowy, z którego bez szwanku wychodzi czwórka młodych ludzi. Niestety, obrażenia odniósł kierowca drugiego samochodu. Nastolatki postanawiają poszukać pomocy. Z daleka dochodzą dźwięki mechanicznej piły. Film dla ludzi o mocnych nerwach.

• „OPERACJA DELTA FORCE” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Sam Firstenberg. Występują: Ernie Hudson i Joe Lara.

Fabula jest prosta: specjalne jednostki amerykańskich wojsk, krwiożerczy partyzanci z Afryki i śmiertelny wirus Ebola. Komandosi muszą dotrzeć w niedostępne obszary Afryki, by odebrać skradziony wirus. Akcja filmu trzyma w napięciu do ostatnich minut filmu. Dodatkowym atutem jest piękna sceneria afrykańskiej przyrody.

• „RYZYKANT” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Paul Thomas Anderson. Philip Baker Hall i John C. Reilly.

Film dzieje się w środowisku pokerzystów. Doświadczony Sydney wprowadza obiecującego młodzieńca w świat sztuczek karcianych. Młody szuler rozkochuje w sobie kelnerkę, z którą popełnia morderstwo.

• „MOJE ULUBIONE BAJKI” — rysunkowy, prod. USA. Zestaw wakacyjnych bajek dla najmłodszych.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁÓŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGÓRÓD, ul. 550-lecia 1.



„Matko! Dla Syna Twego chwały prowadź polski naród cały. 1988.” Taki napis wyryty jest na drewnianym pniu. Pień z napisem tworzy cokolwiek dla oka zalej drewnianej figury Matki Boskiej. Stojącą na pniu figurę otacza wymurowana z polnych kamieni grot. Kapliczka znajduje się przed domem w kwiatowym ogrodzie Marianny i Antoniego Mańko we wsi Dzierzbia (gm. Stawiski).

Matka Boska o pogodnej i spokojnej twarzy trzyma w prawej ręce różaniec. Zwrócona jest w stronę głównej drogi prowadzącej przez wieś.

— Figurę wykonał jakiś rzeźbiarz spod Sierpca. Odszukał go

brat mojego męża, Henryk Mańko — opowiada Marianna Mańko.

Henryk Mańko urodził się i mieszkał w Dzierzbi. Na ojcowiznie pozostał Marian. Zamówioną figurę Henryk najpierw planował postawić przed domem swojego syna w Korolewie. Potem stwierdził, że syn mieszka w lasach i mało kto będzie mógł pokłonić się Matce Boskiej. Trzej bracia (bo jest jeszcze Janusz) postanowili, że najlepsze miejsce dla kapliczki, to rodzinne siedlisko. Razem zbudowali kamienną grotę i cementowy dywanik prowadzący do kapliczki. Gdy wszystko już było gotowe, 20 lipca 1988 roku, akurat w żniwa, jak zaznacza Marianna Mańko, ksiądz proboszcz z Porytego wyświęcił kapliczkę i odprawił przy niej nabożeństwo.

Kapliczka stoi wśród kwiatów, o które dba gospodyni.

Drodzy Czytelnicy

W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krąży ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

Kocham ciszę

Krystyna Konecka jest dziennikarką „Gazety Współczesnej” i poetką. Jej poetycki debiut prasowy przypada na 1972 rok. Sześć lat później ukazała się książka „Sonety codzienne”.

Sonet to ulubiona forma poetycka Koneckiej. Sięganie do tej klasycznej, kunsztownej formy wymaga dużych umiejętności formalnych, dyscypliny słownej. Istnieje też niebezpieczeństwo, aby forma nie stłamsiła treści. Przypomnijmy, że sonet to kanonizowany układ stroficzny wypowiedzi poetyckiej; utwór liryczny, składający się z 14 wersów, zgrupowanych w 2 czterowierszach i 2 tercjach. Mistrzami sonetu w literaturze światowej byli Dante, Petrarca, Szekspir, a w polskiej: M. Sęp-Szarzyński, A. Morsztyn, A. Słonimski, J. Iwaszkiewicz, S. Grochowiak.

Niedawno ukazał się kolejny tomik sonetów Koneckiej pt. „Cisza”. Autorka podzieliła go na cztery części zatytułowane: „Cisza”, „Po śladach”, „Lekcja przyrody”, „Album rodzinny”. Najbardziej poetycko mocny wydaje mi się rozdział tytułowy „Cisza”. „Kocham ciszę. Z niej wyszłam. W niej trwam. Wróć do niej”, wyznaje. Cisza Koneckiej nie jest „zwykłą” ciszą. Nie jest ciszą niewygodną, niepokojącą: coś znaczy.

Podmiot liryczny tych wierszy mówi o najważniejszych ludzkich sprawach: o przemijaniu, o pamięci, o człowieczym zagubieniu, o marzeniach i nadziejach. Konecka w klasycznej formie sonetu w tzw. wieńcu sonetów (w cyklu „Cisza” końcowy wers jednego sonetu otwiera utwór następny) chce zamknąć współczesny niepokój — swój i otaczającego świata, będącego na krawędzi wieku. Stawia „strofę na urwiska skraju”, „żadnej stabilizacji”, „najchłodniej pośród tłumu”.

Oto w tonacji ciemnej sytuacja egzystencjalna bohatera tych wierszy:

„I tylko z garstką ziemi w zaciśniętej dłoni.
Zanim to co ją trzyma nie stanie się ziemią.
By opowiedzieć jak się ciało w proch przemienia
nie wrócił nikt kto znalazł się po tamtej stronie.”
(Sonet IV z cyklu „Cisza”)

Konecka pisze: „Na kakofonię wrzasku mam tylko milczenie”. Czy ono wystarczy?

JERZY SIKORA

Krystyna Konecka „CISZA”, Wydawnictwo ŁUK, Białystok 1997.

Stokrotny jubileusz

„Wiadomości Rolnicze” wydawane przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szeplowie ukazują się od sześciu lat. Zaczynały jako dwutygodnik. Od początku skierowane do konkretnego adresata: rolników i ich rodzin. Każdy numer, a ukazał się właśnie setny, zawiera specjalistyczne wskazówki, dotyczące upraw, hodowli, stosowania środków ochronnych, nawożenia, a także wiadomości z zakresu gospodarstwa domowego, bieżące informacje na temat życia społeczno-gospodarczego województwa oraz aktualne materiały związane z zachodzącymi przemianami w naszym kraju. Niezwykle cenne są porady prawne oraz wkładka „Rynek”, która zawiera aktualne ceny z targowisk w województwie, ceny nawozów, mieszanek, mleka, żywca, środków ochrony roślin.

Na początku „Wiadomości” miały tysięczny nakład. Obecnie ukazuje się każdego miesiąca 3500 egzemplarzy. Ten wzrost, a także fakt, iż ponad siedemdziesiąt procent czytelników miesięcznika to stali prenumeratorzy świadczy, iż pismo jest potrzebne i wypełnia swoistą lukę na rynku czytelnictwa.

Miesięcznik jest bardzo starannie redagowany. Każdą rubrykę wyróżnia graficzna winieta, materiały są uporządkowane, często wzbogacone zdjęciami lub rysunkami. Uwagę przyciąga kolorowa okładka, najczęściej z dobrej jakości zdjęciem, związanym tematycznie z aktualną porą roku.

Od pierwszego do setnego numeru redaktorem naczelnym pisma jest Janina Włostkowska. To pod jej kierunkiem „Wiadomości” stawały się coraz lepsze: pojawił się kolor, stałe rubryki, nowe propozycje dla czytelników. W trzeciej edycji Ogólnopolskiego Konkursu na Najlepszą Gazetę Rolniczą ODR, w 1994 roku, „Wiadomości Rolnicze” zdobyły drugą nagrodę. W kolejnych dwóch latach utrzymywały się w czołówce, zdobywając wyróżnienia. W bieżącym zostały nagrodzone „Bursztynowym Piórem” za publikację kreującą współczesny wizerunek Ziemi Łomżyńskiej.

— „Wiadomości” czytam od deski do deski, czyli od pierwszej do ostatniej strony, bo jest tam wiedza fachowa i ta potrzebna do życia. Czytają je także dzieci i żona — mówi Bolesław Niemira, rolnik z Szulborza.

Życzymy „Wiadomościom”, by nadal były gazetą rodzinną, by przybywało im wielu nowych, wiernych czytelników i kolejnych stokrotnych jubileuszy. (m)

„Wiosna w obiektywie” nagrodzona

Rozstrzygnięty został konkurs fotograficzny pod tym hasłem, zorganizowany przez redakcję „Głosu Katolickiego”, tygodnika diecezji łomżyńskiej oraz Firmę Fotograficzną „Foto Wrzos” i Radio Łomża. Jury przyznało następujące nagrody: I (aparat fotograficzny „Yashica”) Annie Natalii Borawskiej z Piątnicy, II (torbę fotograficzną „Minolty”) Radosławowi Sychowiczowi z Łomży, III (zestaw filmów fotograficznych) Annie Czerskiej także z Łomży. Wyróżnienia otrzymali również łomżanie: Tomasz Bartkiewicz (zestaw płyt kompaktowych) i Wiktor Chyczyński (album „Ptaki biebrazskich bagien”). Ponadto wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali od firmy „Foto Wrzos” kartę stałego klienta, upoważniającą do zniżki przy zakupie i usługach we wszystkich jej punktach. Laureaci trzech głównych nagród mogą je odebrać we „Wrzosie” (Łomża, ul. Farna 6), a zdobywcy wyróżnień — w siedzibie Radia Łomża (al. Piłsudskiego 11a). We „Wrzosie” czekają także karty stałego klienta.

• W Wyszonkach Wojciechach (gm. Klukowo) kierujący motocyklem jawa Paweł D. z Wysokiego Mazowieckiego uderzył w stojącego na poboczu fiata 126p. Poniósł śmierć na miejscu.

• W Łomży na ul. Wojska Polskiego kierująca polonezem Iwona B., miejscowa, potrąciła jadące rowerem dzieci. Siedząca na ramie 6-letnia Katarzyna O. doznała ogólnych obrażeń ciała.

• W Sieburczyźnie (gm. Wizna) kierujący zaporożcem Jarosław K. z Rutkowskich (gm. Wizna) na prostym odcinku drogi zjechał na prawe pobocze i uderzył w drzewo. Doznał obrażeń ciała.

• W Zambrowie na ul. Mickiewicza kierujący cinquecento Ryszard G., miejscowy, potrącił przebiegającego przez jezdnię Jerzego K., także z Zambrowa. Pieszy doznał obrażeń ciała.

• W Nurze na ul. Brokowskiej na stojącą na zakręcie ciężarówkę najechali kierujący polonezami Grzegorz D. i Grzegorz K., miejscowi. Grzegorz D. i jego pasażer Michał R. doznali obrażeń ciała.

• W Zaniach (gm. Kołaki Kościelne) kierujący polonezem Marcin M. z Zambrowa na łuku drogi zjechał na lewe pobocze i uderzył w drzewo. Doznał obrażeń ciała.

ROZBOJE

• W Łomży 16-letni Adam D., miejscowy, w kantorze-lombardzie przy ul. Bema zaferował wymianę magnetowidu na telewizor. Podczas pakowania sprzętu przez właściciela nieletni klient strzelił do niego z pistoletu gazowego. Jednak mężczyźnie udało się obezwładnić napastnika, odebrać broń i przekazać chłopaka policji.

• W Kolnie do mieszkania Kazimierzy R. przyszedł znany jej Stanisław S., który grożąc gospodyni pobiciem, zażądał 5 złotych. Kobieta wszczała alarm, więc mu się nie udało.

• W Smolewie Parcelach (gm. Szulborze Wielkie) na swojej posesji 14-letni Szymon K. został pobity przez Zbigniewa T., miejscowego, i Krzysztofa K. z Warszawy. Chłopca z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

• W Rybakach (gm. Miastkowo) na teren ośrodka wypoczynkowego Zakładów Celulozowych w Ostrołęce wtargnęło około 30 młodych mężczyzn, którzy pobili kilka siedzących przy ognisku osób. Zatrzymano 17-letniego Eugeniusza Ch. i 17-letniego Piotra K. z Jankowa Młodzianowa (gm. Nowogród, oraz 17-letniego Dariusza Ch. z Czartorii (gm. Miastkowo) i 18-letniego Bogumiła T. z Łomży.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Śniadowie ze sklepu spożywczo-przemysłowego GS „Sch” przepadły artykuły wartości 4000 zł.

• W Żebrach Kolonii (gm. Nur) patrol policji zatrzymał w pościgu Krzysztofa Ł. z Zambrowa, który kierował polonezem skradzionym Wiesławowi W. z Tymianek Dęboszy (gm. Boguty Pianki).

• W Wyszonkach Wojciechach (gm. Klukowo) nieznany złodziej wszedł przez nie zamknięte okno do świetlicy wiejskiej i ukradł kulę oświetleniową wartości 450 zł.

• W Andrzejewie z magazynku Urzędu Gminy przepadło 6 piłek nożnych wartości 240 zł.

• W Toczyłowie (gm. Grajewo) złodziejowi, który pojawił się na łące, z przetrząsaczo-zgrabiarki Jana Z. przydała się oś z 2 kołami wartości 400 zł.

• W Łomży z mieszkania Zygmunta G. przepadła złota biżuteria wartości 20 tysięcy złotych.

• W Łomży z mieszkania Jerzego P. ktoś ukradł 2 magnetowidy, aparat fotograficzny i telefoniczny oraz inne przedmioty. Straty 3950 zł.

• W Łomży z mieszkania Jerzego U. zniknęły przedmioty wartości 5250 zł.

• W Łomży patrol policji zatrzymał w pościgu 18-letniego Mariusza S., miejscowego, który razem z innymi po wyważeniu okna z piwnicy wszedł do domu, lecz został spłoszony przez właścicielkę.

• W Krzyżewie (gm. Sokoły) ze sklepu spożywczo-przemysłowego GS „Sch” w Sokołach ktoś ukradł artykuły wartości około 3000 zł.

• W Morgownikach (gm. Nowogród) z lokalu Marka K. z Łomży przepadł sprzęt radiofoniczny, artykuły spożywcze, papierosy i pieniądze. Straty 1500 zł.

INNE

• W Zambrowie Danuta B. podczas kłótni z byłym mężem Stanisławem B. w chwili otwierania drzwi wejściowych została uderzona przez niego nożem w brzuch. Kobieta doznała ciężkich obrażeń ciała.

• W Kossakach (gm. Piątnica) na łące koło Narwi znaleziono zwłoki 35-letniego Zbigniewa Sz. z Łomży.

• Prokurator rejonowy w Łomży zastosował dozór policji wobec 19-letniego Artura G. z Dzierzbi (gm. Stawiski), 19-letniego Tomasza S. z Graliny (woj. radomskie) i 18-letniego Przemysława O. z Adamowa (woj. siedleckie), podejrzanych o kradzież 19 rowerów górskich, z których odzyskano 6.

• W Zambrowie w kantorze wymiany walut Tadeusza S. wybuchł pożar. Pomieszczenie całkowicie spłonęło. Straty około 5000 zł. Przyczyny ognia nie ustalono.



TENIS STOŁOWY

W Szkole Podstawowej nr 1 w Łomży odbył się II Memoriał Antoniego Kołomyjskiego, zorganizowany przez UKS „Jedynka”. W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: żacy – Ewa Maleszewska (UKS TS Kobylin Borzymy) i Kamil Zdzienicki (UKS „Jedynka” Łomża); kadeci – Emilia Choińska (UKS TS Kobylin Borzymy) i Zbigniew Prużanin (UKS Rolimpex Dąbrowa Dzieciół); otwarta kobiet – Beata Blusiewicz (Zespół Szkół Drzewnych Łomża); otwarta mężczyzn – Zbigniew Prużanin (UKS Rolimpex Dąbrowa Dzieciół); oldboye – Jarosław Leszczyński (PBK Hajnówka). Zawody przeprowadzili Waldemar Blusiewicz i Zygmunt Cichocki.

TAEKWONDO

Kolejne medale przywieźli z Mistrzostw Polski w Poznaniu zawodnicy łomżyńskiego „Medyka”: złoty – Mariusz Cekała (kategoria do 76 kg), członek polskiej kadry olimpijskiej, a brązowe – Jarosław Świątkiewicz i Grzegorz Kopczewski (do 83 kg). Mariusz Gawroński i Piotr Grzymała, którzy mają w swym dorobku już niejednego medalowy sukces, nie mogli wystartować w Poznaniu ze względu na wiek: obaj ukończyli dopiero po 18 lat, a Zarząd Polskiego Związku Taekwondo określił tę granicę na 19.

„CZWARTEK LEKKOATLETYCZNY”

Zwycięzcy „Czwartku” 19 czerwca. Rocznic 1984: bieg na 60 m – Anna Niebrzydowska i Paweł Jastrzębski (oboje SP 7 Łomża); bieg na 300 m – Emilia Libuda (SP Ostróżne) i Bartek Leszczyński (SP 1 Łomża); bieg na 600 m – Emilia Olszewska (SP 10 Łomża); bieg na 1000 m – Paweł Siekierski (SP 7 Łomża); rzut piłeczką palantową – Marta Klimowicz i Paweł Młynarski (SP 7 Łomża); skok w dal – Iwona Chojnowska i Michał Korzeniewski (oboje SP 7 Łomża); skok wzwyż – Anna Niebrzydowska i Jarosław Mielnicki (oboje SP 7 Łomża). Rocznic 1985: bieg na 60 m – Paulina Jadacka (SP 7 Łomża) i Zbigniew Mocarski (SP 10 Łomża); bieg na 300 m – Ewa Libuda (SP Ostróżne) i Marek Borawski (SP 7 Łomża); bieg na 600 m – Dominika Just (SP 2 Łomża); bieg na 1000 m – Cezary Chaberek (SP 5 Zambrów); rzut piłeczką palantową – Aldona Żebrowska (SP Uśnik) i Paweł Kijek (SP Kisielnica); skok w dal – Ewa Libuda (SP Ostróżne) i Zbigniew Mocarski (SP 10 Łomża); skok wzwyż – Monika Gawęcka (SP 1 Łomża) i Mateusz Markowski (SP 7 Łomża). Rocznic 1986: bieg na 60 m – Karolina Wilczewska (SP 7 Łomża) i Adam Parzych (SP 10 Łomża); bieg na 300 m – Małgorzata Ostrowska i Rafał Pierożyński (oboje SP 7 Łomża); bieg na 600 m – Emilia Sutkowska (SP Ostróżne); bieg na 1000 m – Łukasz Wilczek (SP 10 Łomża); rzut piłeczką palantową – Małgorzata Ostrowska (SP 7 Łomża) i Łukasz Wilczek (SP 10 Łomża); skok w dal – Karolina Wilczewska (SP 10 Łomża) i Ariel Płotko (SP 10 Łomża); skok wzwyż – Beata Karwowska (SP 7 Łomża) i Adam Parzych (SP 10 Łomża).

SPORTOWY TURNIEJ MIAST I GMIN

W Ciechanowcu odbył się Wojewódzki Finał Sportowego Turnieju Miast i Gmin o Puchar Wojewody Łomżyńskiego. W imprezie wzięło udział 6 miast i gmin: Ciechanów, Grajewo, Kolno, Łomża, Nowe Piekuty i Wysokie Mazowieckie, które rywalizowały w 8 konkurencjach sportowo-rekreacyjnych. Wysokie Mazowieckie okazało się najlepsze w piłce siatkowej, torze przeszkód i rysunku „TKKF w 40-lecie”; Nowe Piekuty w przeciąganiu liny; Grajewo w rzucie podkową i wyciskaniu odważnika; Kolno w sztafecie wahadłowej i niespodziance – projekcie plakatu „Kosz w każdym osiedlu”. W punktacji ogólnej zwyciężyła drużyna Ciechanowca zdobywając puchar wojewody. Kolejne miejsca zajęły reprezentacje: 2. Wysokie Mazowieckie (puchar przewodniczącego Sejmiku Samorządowego Województwa Łomżyńskiego), 3. Grajewa (puchar dyrektora Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Łomży) 4. Kolna (puchar prezesa Zarządu Wojewódzkiego TKKF w Łomży), 5. Nowych Piekut (puchar przewodniczącego Rady Wojewódzkiej LZS w Łomży), 6. Łomży (puchar burmistrza Ciechanowca). Puchary po Ziemi Łomżyńskiej Mieczysława Czerniawskiego otrzymali Filip Młynarski z Ciechanowca za bieg po zdrowie i reprezentacji Łomży jako najaktywniejszy zespół turnieju.

WOJEWÓDZKI ZŁOT TURYSTYCZNO-REKREACYJNY OGNISK TKKF

Złot odbył się także w Ciechanowcu w konkurencjach dla dzieci i dorosłych. Drużyna Grajewa zwyciężyła w pchnięciu kulą i rzucie podkową; Ciechanowca w skoku w dal, regatach kajakowych i piłce siatkowej; Kolna w rzucie lotką i skakance; Wysokie Mazowieckie w dwóch ogniskach. W imprezie uczestniczyło 210 zawodników; wszyscy wzięli udział w „biegu ku słońcu”. W ogólnej punktacji najlepsza okazała się drużyna Ciechanowca, która zdobyła puchar dyrektora Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Łomży. Kolejne miejsca przypadły reprezentacjom: 2. Kolna (puchar prezydenta Łomży), 3. Grajewa (puchar naczelnika Wydziału Spraw Społecznych w Łomży), 4. Wysokiego Mazowieckiego, 5. Łomży. Wszystkie drużyny otrzymały pamiątkowe dyplomy. Zespół Ciechanowca został wyróżniony także pucharem prezesa Zarządu Wojewódzkiego TKKF w Łomży za zwycięstwo w konkurencji zespołowej (piłka siatkowa, skakanka, dwa ognie usportowione).

PIŁKA NOŻNA

W Kolnie zakończyły się rozgrywki robotniczej w piłce nożnej, zorganizowane przez Ognisko TKKF „Rekord”. Uczestniczyło 8 25-osobowych drużyn, które rozegrały 56 meczów. Końcowa tabela: 1. FP „Bison-Biał” (28 punktów), 2. LZS Turów (28), 3. Spółdzielnia Mleczarska „Kurpianka” (27), 4. Zakład Doskonalenia Zawodowego (22), 5. Bursa Szkolna (21), 6. Przedsiębiorstwo Drogowo-Mostowe (12), 7. Urząd Miasta (11), 8. Zakład Wodociągów i Kanalizacji Energetyki Ciepłej (6). W klasyfikacji „fair play” zwyciężyła drużyna Przedsiębiorstwa Drogowo-Mostowego, królem strzelców został Sylwester Witkowski (SM „Kurpianka”), który zdobył 13 bramek. Puchary dla zwycięzców ufundował burmistrz Kolna, senator Marek Minda, prezes Ogniska TKKF „Rekord”. Organizatorzy rozgrywek dziękują Panom F. Stawko, B. Szymańskiemu, L. Stanisławskiemu, W. Świdierskiemu za pomoc w ich przeprowadzeniu.

W IV Okręgu Wędkarskich o „Kontakty” wzięli udział: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

Wspaniała słowna gra, w której udział wzięli: 1. Piotr Krzywono, 2. Artur Gierwa, 3. Bartosz Szymon, 4. Paweł Zalewski, 5. Piotr Bajkowski, 6. Michał Raink.

WĘDKOWANIE O PUCHAR „KONTAKTÓW”

W IV Okręgowych Zawodach Wędkarskich o Puchar Tygodnika „Kontakty” wzięło udział 60 zawodników i zawodniczek (9 dziewcząt). Złowili 1180 ryb (głównie uklejkę oraz płocie, wzdregi i jelce). Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach: do 10 lat:

1. Kamil Boryszewski – 1210 pkt
2. Małgorzata Gierwatowska – 690 pkt
3. Aneta Walendzewska – 510 pkt

od 10 do 13 lat:

1. Piotr Krzyworzeka – 670 pkt
2. Artur Gierwatowski – 560 pkt
3. Bartosz Szymański – 490 pkt

od 13 do 16 lat:

1. Paweł Zalewski – 1400 pkt
2. Piotr Bajkowski – 1130 pkt
3. Michał Rainko – 1020 pkt.

Wspaniała słoneczna pogoda, liczny udział młodzieży oraz dobrze biorące ryby sprawiły wiele frajdy startującym i ich opiekunom. Na wzorowo przeprowadzonych zawodach dopisali sponsorzy, którzy ufundowali nagrody i upominki: Sklep zoologiczno-wędkarski (ul. Kopernika), Sklep wędkarski (ul. Farna), Sklep wędkarski „Wędkarz” (skrzyżowanie Al. Legionów i ul. Sikorskiego), Sklep sportowo-wędkarski „Mors” (ul. M.C. Skłodowskiej), Sklep sportowo-wędkarski „Orkan” (ul. Barnałowicza), Sklep zoologiczno-wędkarski „Złota Rybka” (ul. Broniewskiego), Sklepy „Pan” (ul. Farna i Wojska Polskiego), „Danone” Spółka z o.o., Oddział w Łomży (ul. Spółdzielcza), Piekarnia „Piekpol” (ul. Wyszyńskiego), Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji „Warta” filia w Łomży (ul. M.C. Skłodowskiej), PSS „Społem” (ul. Nowogrodzka), PBK S.A. O/Łomża, PHU „Imperial” (ul. Nowogrodzka), PHU „Polryb” s.c. (Al. Legionów), Towarzystwo Ubezpieczeń TUK S.A. Oddział Łomża, „PEPEES” S.A. Browar Łomża. Redakcja i Zarząd Okręgu PZW serdecznie wszystkim dziękuję.

Zapraszamy na następne zawody dla młodzieży, 31 sierpnia, na pożegnanie wakacji.

DNI KULTURY KURPIOWSKIEJ '97

Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży oraz Skansen Kurpiowski im. Adama Chętnika w Nowogrodzie zapraszają na kolejne Dni Kultury Kurpiowskiej w roku 70-lecia placówki. Program:

5 lipca, sobota – • rozpoczęcie korowodem zespołów ludowych sprzed Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Nowogrodzie (godz. 11.00) • uroczyste otwarcie imprezy przez wojewodę łomżyńskiego (11.15) • Wojewódzki Przegląd Kapel, Śpiewaków i Gawędziarzy Ludowych (11.30) • msza święta w Kościele Parafialnym (18.30) • wieczór ludowej poezji sakralnej „Wszystkie nasze codzienne sprawy” (19.00) • zabawa ludowa (20.00). Impreza towarzysząca: otwarcie wystaw „Wypożyczenie chałupy bursztyniarza z okresu międzywojennego” i „Wypożyczenie chałupy kurpiowskiej z lat 60. XX wieku” (13.00).

6 lipca, niedziela – • Ogólnopolski Konkurs Zespołów Kurpiowskich (11.00) • koncert galowy laureatów Wojewódzkiego Przeglądu Kapel, Śpiewaków i Gawędziarzy Ludowych oraz Ogólnopolskiego Konkursu Zespołów Kurpiowskich (17.00) • uroczyste zakończenie Dni Kultury Kurpiowskiej (18.30). Impreza towarzysząca: otwarcie wystawy „Sztuka ludowa województwa łomżyńskiego” (12.00, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury).

Podczas imprezy od 11.00 do 19.00 w skansenie odbędą się równocześnie: występy zespołu kurpiowskiego z Kadzidla; pokazy wytwórczości ludowej (kowala, wycinankarki, tkaczki, bursztyniarza, plecionkarza, garncarza); tradycyjne gry i zabawy zręcznościowe dla dzieci i dorosłych (wspinanie się na wysoki słup, przybijanie gontów, bieganie w „kurpiach” itp.); sprzedaż tradycyjnego pożywienia kurpiowskiego (pampuchów, chleba wiejskiego z miodem puszczańskim, piwa jałowcowego, mleka prosto od krowy); sprzedaż wyrobów sztuki ludowej.

Imprezie towarzyszy motto Adama Chętnika: „A przede wszystkim niech każdy światły puszczał nie wstydzi się powiedzieć: Kurpiem był mój dziad i ja Kurpiem jestem!”.

Współorganizatorami Dni są Ministerstwo Kultury i Sztuki, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury oraz Urząd Miasta i Gminy Nowogród, Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Łomży.



CHOJNY

• Do poważnego zatrucia tlenkiem węgla doszło w jednym z obiektów chłodni. Osiem osób pracowało w zamkniętej hali, używając wózków widłowych na gaz. Nie włączona klimatyzacja i zbierające się spaliny omal nie pozbawiły wszystkich życia. Stężenie gazu w organizmach poszkodowanych lekarze określili jako maksymalnie dopuszczalne. Po krótkim pobycie w szpitalu pracownicy powrócili do domu. Badania przeprowadzone przez straż pożarną wykazały, że w hali nie doszło do awarii urządzeń chłodniczych, a przyczyną zatrucia był tlenek węgla ze spalin.

GONIĄDZ

• Kolejne imprezy z cyklu obchodów 450-lecia miasta odbyły się w ostatnią sobotę i niedzielę czerwca: zawody sportowo-rekreacyjne, puszczanie wianków, a także oryginalny zlot miłośników Indian z regionu północno-wschodniego, którzy zaprezentowali m.in. obrzędy zapożyczone od czerwono-skórych mieszkańców Ameryki Północnej.

• Uczennice szkoły podstawowej w Downarach Joanna Markiewicz, Teresa Trykoszko i Agnieszka Dziegielewska zdobyły wszystkie nagrody w konkursie Ośrodka Kultury, Sportu i Wypoczynku oraz Bractwa Abstynencko-Trzeźwościowego im. Maksymiliana Kolbego na plakat o tematyce przeciwalkoholowej.

GRAJEWO

• Ochronę Zakładów Płyt Wiórowych od straży przemysłowej przejęła firma ochroniarska z Łomży. Według wyliczeń kierownictwa ZPW korzystanie z usług zewnętrznych nie jest droższe od utrzymywania własnego dozoru. Byli strażnicy zostali zatrudnieni w innych działach przedsiębiorstwa.

KOZARZE

• Podopieczna Domu Pomocy Społecznej Celina Ostrowska zdobyła drugie miejsce w ogólnopolskich zawodach wędkarskich z udziałem pensjonariuszy tego typu placówek, które odbyły się w Więcbarku w Bydgoskiem. Na tytuł wicemistrza Celina Ostrowska „zapracowała”, łowiąc w regulaminowym czasie pięciu godzin 1,35 kilograma leszczy i płoci. W zawodach, bez sukcesu, wystartowali także dwaj panowie z DPS Piotr Kaniuk i Adam Miecznikowski. Cała trójka przygotowywała się do imprezy wędkując w Nurcu pod opieką pracownika Domu Wojciecha Daszkowskiego.

KUCZE WIELKIE

• Kilkudziesięciu uczestników przyjęcia weselnego zachorowało na salmonellozę w wyniku zjedzenia potraw, do których użyto jajek. Pracownicy Sanepidu uważają, że wesele było przygotowane z zachowaniem warunków higieny, ale i tak nie udało się uniknąć kłopotów. Kilkanaście osób znalazło się w szpitalach w Grajewie i Łomży. Wielu gości rozjechało się do domów w innych regionach kraju, więc dokładna liczba chorych nie jest znana. Na pewno zatruto się co najmniej 40 z 250 uczestników przyjęcia.

KUPISKI STARE

• Dynamicznie rozwijająca się wieś położona tuż poza granicami Łomży nie ma oczyszczalni ścieków. Mimo to domy buduje tu wielu łomżan, a powstała również masarnia i wytwórnia jogurtów. Gmina Łomża planowała budowę oczyszczalni dla Starych i Nowych Kupisk, ale kłopoty z lokalizacją i koszty inwestycji spowodowały zawieszenie placów. Władze gminy rozpoczęły rozmowy z Zarządem w Łomży w sprawie podłączenia obu wsi do miejskiej sieci kanalizacyjnej i oczyszczalni ścieków. Samorząd Łomży oczekiwałby jednak rekompensaty finansowej w wysokości połowy planowanych kosztów budowy w Kupiskach. Na razie władze gminy uznają oczekiwania Łomży za zbyt wygórowane, ale rozmowy trwają.

OSOWIEC

• W siedzibie Biebrzańskiego Parku Narodowego otwarta została wystawa fotografii poświęconych zaprzyjaźnionemu Kampinoskiemu Parkowi Narodowemu.

ZAMBRÓW

• Zarząd Koła nr 19 Polskiego Związku Wędkarskiego organizuje w niedzielę, 6 lipca, w pobliżu mostu w Bronowie spławikowe mistrzostwa Koła. Zbiórka zawodników na miejscu imprezy o godz. 6.00.

ZARĘBY KOŚCIELNE

• Niezwykły wypadek, który zakończył się bez ofiar, dostarczył wrażeń mieszkańcom w ubiegłym tygodniu. Na zakręcie drogi przewróciła się ciężarówka wioząca 20 ton półtuszy wieprzowych. Powodem wypadku było przebiecie koła. Akcja przeładowywania mięsa do innych ciężarówek i podnoszenia samochodu za pomocą ściągniętego z Warszawy specjalnego dźwigu trwała ponad 9 godzin.

WYGRAJ BILET DO KINA

Co tydzień 10 Czytelników „Kontaktów” może wylosować bezpłatny bilet do łomżyńskiego kina „Millenium” na wybrany z jego repertuaru film. Wypełniony i wycięty kupon należy wrzucić do skrzynki w holu kina. Losowanie w każdą sobotę. W tym tygodniu „Millenium” proponuje:

3 lipca, czwartek – • „Komora” (godz. 17.00 i 19.00);

4-9 lipca, piątek – środa – • „Złodzieje”, F, 1996, reż. Andre Techine. W roli głównej Catherine Deneuve. Dziesięcioletniego Justina wyrwa ze sny krzyk matki. Chłopiec dowiaduje się o śmierci ojca. Domyśla się, że dorośli ukrywają przed nim prawdę. Przez cały film przewija się pytanie o istnienie miłości (godz. 17.00). • „Zagubiona autostrada”, USA, 1996, reż. David Lynch. W rolach głównych Bill Pullman i Patricia Arquette. Luksusowa rezydencja saksofonisty i jego ekscentrycznej żony. Pewnego ranka znajdują na schodach kasety wideo z zarejestrowaną frontową ścianą ich domu. Historia z kasetami się powtarza; na jednej ktoś utrwalił zamordowanie żony saksofonisty... (godz. 19.00).

KUPON	
..... imię i nazwisko	
..... adres	
..... telefon	

KONTAKTY

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Obróbka zdjęć barwnych: Gabs-Foto. Skład: Studio Maciejewscy, ul. Mickiewicza 56, Białystok, tel./fax (0-85) 323-484. Druk: SPPP „Pogoń” Białystok, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



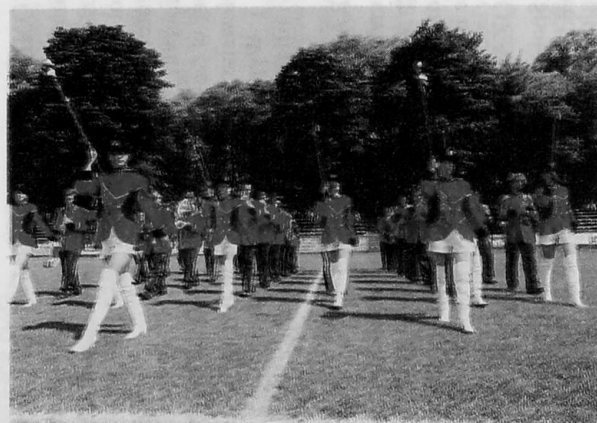


Piękne kopanie, czyli Polska-Litwa

Takiego gradu bramek w wykonaniu piłkarskiej reprezentacji Polski kibice piłkarscy dawno już nie oglądali! Bo też i mecz Polska-Litwa na stadionie ŁKS w Łomży był niecodzienny: na murawę, po raz pierwszy w historii łomżyńskiej piłki nożnej, wbiegły kobiece jedenastki obu krajów. Powitała je znakomitym występem orkiestra Zespołu Szkół Melioracji Wodnych z Białegostoku, stokrotkami Mister Łomży '97 Maciej Marusiak, dobrym słowem prezydent Łomży Jan Turkowski, ślicznym uśmiechem Miss Łomży '97 Ewa Rutkowska i gromkimi brawami ok. 1500 widzów, wśród których po raz pierwszy mecz piłkarski przyciągnął na trybuny wiele pań. Polki, znakomite

technicznie, imponujące kondycją i grą „z głową”, przewały zdecydowanie. Wygrały zasluzenie 10: 0. Podobnie jak zasluzenie udowodnił swą wyższość zespół ŁKS (w najsilniejszym składzie) wygrywając z reprezentacją ligi okręgowej. Uzupełnieniem „wielkiego meczowiska” był pokaz lotów na paralotniach za wyciągarką, wystawa sprzętu sportowego i turystycznego (znakomite namioty, śpiwory, rowery) przez Dom Handlowy „Merkury” (ul. Dworna), kielbaski na gorąco, lody, napoje, nagrody dla kibiców. Słowem, była to próba pokazania, że widowisko sportowe może być atrakcyjnym piknikiem rodzinnym.

Fotoreportaż: Gabor Lörinczy



nych. Na słowa „nie kradnij” jeden z nich na pewno się zaczerwieni.

Następnego dnia proboszcz pyta:

— No i co z tym rowerem?
— Zrobiłem, jak ksiądz mówił.
— I kto okazał się złodziejem?
— Nikt, bo kiedy doszedłem do „nie cudzołóż”, przypomniałem sobie, gdzie rower zostawiłem.

— Ktoś ukradł mi rower — skarży się młody wikary proboszczowi.

— Wiem, jak go odzyskać: jutro podczas mszy, powoli wymieniał dziesięć przykazań i bacznie obserwuj twarze wier-

— Jasiu! Zaprowadź panów archeologów w miejsce, skąd przyniosłeś te stare monety.

— Dziś nie mogę.

— Dlaczego?

— W poniedziałek muzea są nieczynne.



**OBUWNICZE
PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLOWO-PRODUKCYJNE s.c.**

z siedzibą w Warszawie

ma przyjemność
zaprosić

**SZANOWNYCH KLIENTÓW
od dnia 05. 07. 1997 r.
do nowo otwartego
DOMU OBUWIA**



Łomża, ul. Dworcowa 1

Zapraszamy:

**poniedziałek-piątek od 10. 00 do 18. 00
soboty 9. 00-14. 00**

**Oferujemy szeroki wybór obuwia
po promocyjnych cenach!**